POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie ..... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie..... 4 fr.
Rocznie,..... 3 dol

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)
—
Redaktor
Dr HENRYK ŁUBIEŃSKI

PARYŻ NIEDZIELA, 12 LIPCA 1925 Rok. II No 81

NA NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Marka w rozdziale VIII.

Onego czasu : Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je opuszczę, głodne do domów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyśli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego : zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich : Wiele chleba macie? Którzy rzekli : Siedmiore. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli ; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił. i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się ; i zebrali co zbyło z ułomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

1) «*Oto już trzy dni trwają przy mnie*». Ewangelja św. opowiada nam o dwukrotnem cudownem przemienieniu chleba przez P. Jezusa. O jednem z nich czyta nam Kościół św. w niedzielę czwartą postu, kiedy to wierni przygotowują się do przyjęcia godnie Komunji św. wielkanocnej, a drugą w niedzielę szóstą po Świątkach, w którym to czasie poczynają dojrzewać na polach zboża i obiecywać obfite błogosławieństwo ziarnu, rzuconemu w ziemię. Dlaczego to, drodzy Bracia, P. Jezus aż dwukrotnie ten sam czyni cud? Po to zapewne, żeby nam udowodnić, iż Opatrzność Boża troskliwe ma staranie o tych wszystkich, którzy przy całem swojem krzątaniu się o chleb codzienny, nie zapominają o tej jednej rzeczy najważniejszej, o pracy nad zbawieniem duszy. Chce nam P. Jezus przez te dwa cuda przypomnieć dobitnie to, co już innym razem mówił, żeby się mianowicie z przesadną troską ze zbytnim niepokojem nie troszczyć o to, co będziemy jeść, co będziemy pić lub w co będziemy się ubierać, bo, powiada P. Jezus: «Ojciec niebieski wie, że wam tego wszystkiego potrzeba». Jeżeli P. Bóg dał nam życie, to z pewnością znajdzie i środki, żeby nas przy tem życiu utrzymać. Wprawdzie nie czyni tego zwyczajnie w sposób cudowny, jak w dzisiejszej ewangelji św., ale czyż ta zwyczajna, codzienna troskliwość Boga około utrzymania swego stworzenia nie jest rzeczą jeszcze bardziej cudowną? Nie jestże to ciągłym cudem, że Bóg codziennie żywi tyle miljonów ludzi i zwierząt? Czyliż nie zasługuje na uwielbienie dobroć, potęga i mądrość Boga, która w ziarnie rzuconem do ziemi zaopatrywała i dotąd zaopatruje ludzi i zwierzęta? Czyż to nie dowód, że P. Bóg o nas pamięta tak, jak żaden ojciec ziemski nie pamięta o swoich dzieciach?

2) Jak dla ciała P. Bóg daje nam środki do utrzymania jego życia i zdrowia, tak samo czyni to P. Bóg również i dla duszy naszej. Ojczyzną duszy naszej jest niebo. Tam ona kiedyś ma żyć życiem szczęśliwem i wiecznem. Ale już tu na ziemi musimy się starać o to, żeby ta dusza miała w sobie życie jej właściwe, t. j. życie łaski, które potem w niebieskiej ojczyźnie ma przejść w życie wiecznej chwały. Żeby duszy naszej życie to zapewnić P. Bóg liczne daje nam środki. Jakież to są te środki? Są nimi codzienny ranny i wieczorny pacierz, święcenie niedzieli i świąt przez słuchane Mszy św., przez przyjmowanie godne i częste sakramentów św., przez słuchanie nauk, wreszcie czytanie dobrych budujących książek i gazet. Kto tych środków nie używa, ten pozbawia duszę swoją pokarmu, ten głodzi duszę swoją i wreszcie zabija. Taki człowiek dowodzi, że nie ma litości nawet nad sobą samym, że sam sobie jest największym wrogiem, bo lekkomyślnie naraża się na utratę wiecznego dobra i prawdziwego szczęścia duszy swojej. A niestety, drodzy Bracia, iluż to jest takich wśród wychodźtwa naszego, których dusze zgłodniałe wołają o ten pokarm niebieski, a nie otrzymują go? Iluż to jest takich, którzy przestali modlić się, chodzić do kościoła, uczęszczać do sakramentów św., pomimo tego, że przecież pobożni ich rodzice wychowali ich w domu w zasadach wiary św.? Zobojętnieli zupełnie na to, co kiedyś tak wysoko sobie cenili, co było przyczyną ich prowadzenia się wzorowego pod każdym względem. Serca ich wyjałowiały odkąd zerwali wszelki związek z tym, dla którego to

serce bije niespokojnie tak długo, dopóki się z nim nie złączy na wieki, z Bogiem. To pragnienie szczęścia, pragnienie posiadania Boga, dobra najwyższego, napełniające taką radością dusze pobożne i zwiększające się w miarę powiększania się w duszach naszych stopnia życia nadprzyrodzonego, coraz słabiej daje się odczuwać w sercach takich ludzi, aż wreszcie zupełnie ustaje, zatopione w staraniach doczesnych. Takich ludzi nie pociąga niebo, rozciągnięte nad ich głowami, oni wszystkiemi swojemi pragnieniami tkwią w ziemi, i dlatego wraz z nią zginą, jeżeli się na czas nie opamiętają.

3) Jakżeż, drodzy Bracia, takich ludzi musi zastanowić i zawstydzić przykład tych rzesz, o których opowiada nam dzisiejsza ewangelja św. Spragnieni rzeczy niebieskich, o których im mówił Boski Nauczyciel, zapomnieli o troskach codziennych, zapomnieli nawet o pokarmie. To staranie się o sprawę zbawienia tak się podobało Boskiemu Zbawicielowi, że nie zawahał się uczynić cudu, chcąc nas przez to nauczyć, że nikt, kto się oddaje trosce o życie swej duszy, nie poniesie szkody na życiu i na zdrowiu swego ciała, które przecież jest daleko mniej ważne od zdrowia i życia duszy. Idźmy za ich przykładem.

Ks. Dr. K. Rzychoń.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

Narzekanie na Polskę

GŁOS PATRYOTY.

Smutne to bardzo, że spotkać możemy przedewszystkiem tu na wychodźtwie bardzo wielu Polaków, którzy wszystko złe przypisują istnieniu niepodległej Polski. Czasami nie chce się wprost wierzyć, aby zarzuty stawiane przez tych ludzi naszej własnej Ojczyźnie, przez nich samych brane były na serjo. Zdaje się, iż to pochodzi raczej z naszej «polskiej choroby» ciągłego szukania dziur i niedoceniania tego, co jest nasze. Na zewnątrz niby ubolewamy nad naszemi wadami, lecz na wewnątrz tryumfujemy z powodu ich wykrycia. Człowiek normalny, słuchając tych wszystkich narzekań na rząd i wogóle wszystko, mógłby dostać zawrotu głowy. Zbankrutował ktoś, brak pracy, winna Polska, szaleje drożyzna, niema dostatecznej liczby mieszkań, winna również ta wolna i niepodległa Polska. Bluźnimy często strasznie, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. W tym wypadku nasza lekkomyślność usprawiedliwiona być nie może. W większości wypadków wprawdzie w głębi duszy nie wierzymy w to, co mówimy, pomimo to dopuszczamy się wielkiego przestępstwa, zwłaszcza, gdy posądzamy własną Ojczyznę o niepopełnione zbrodnie wobec jej dzieci i zatruwamy ich umysły. A już najboleśniejsze chyba jest to, gdy ten i ów wspomina dawniejsze pruskie lub rosyjskie czasy, czasy rzekomo lepsze. Nieznający dobrze naszego charakteru, dróg naszej lekkomyślności cudzoziemiec musiałby wynieść o nas bardzo złe wyobrażenie, gdyby tak podsłuchał naszych rozmów. Przedewszystkiem my robotnicy musimy czuwać i zwracać więcej uwagi na to przy pracy z obcokrajowcami. To ostatnie jeszcze raz podkreślam! Pewną bowiem jest rzeczą, że ani Niemiec ani Anglik, Francuz, Włoch lub Amerykanin nie będzie narzekał na swą ojczyznę i przypisywał jej swe niepowodzenie w życiu. Nie sądźmy, że poza granicami Polski wszędzie jest raj, zamieszkany jedynie przez ludzi nieznających bezrobocia, drożyzny i najzupełniej w życiu zadowolonych. Takiego raju tymczasem na ziemi nigdzie niema. W bogatej i niezniszczonej wojną Anglji, w centrach przemysłowych znaleźlibyśmy może więcej nędzy aniżeli u nas. W Niemczech także niema dzisiaj tego dobrobytu, jaki był przed wojną, wskutek dewaluacji marki wielu potraciło całe swoje majątki. Tym, którzy bez zastanowienia wspominają dawniejsze rzekomo lepsze czasy w niewoli, radzę aby pomyśleli nad tem, o ile cięższe byłoby dzisiaj nasze położenie, gdyby rządził w Polsce najeźdźca i wszyscy ci Polacy, bracia nasi, którym państwo nasze daje utrzymanie znajdowaliby się w szeregach bezrobotnych. A że byłoby tak, a nie inaczej, o tem niema dwóch zdań i przyzna to chyba każdy, kto nie zapomniał jeszcze czasów niewoli i rozumie dzisiejsze położenie gospodarcze w świecie.

Jeżeli Prusak wyciągnął swoją bandycką łapę po naszą ziemię, to nie poto, aby nas uszczęśliwić, ale aby mógł panować, wojować i pozbawić chleba jej prawnych gospodarzy. Nie żyjemy dzisiaj nad stan, wróćmy do dawniejszego sposobu życia i pracy praojców naszych, a Polska nasza ukochana, ta ziemia bogata z natury wszystkie swoje dzieci wyżywi, przyodzieje i na łono swoje przyjmie, co daj Boże jaknajrychlej.

Antoni Bolewski.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA BEZROBOTNYCH W LILLE.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Prefekturze w Lille zebranie w sprawie pośrednictwa pracy dla tych Polaków, którzy utracili zajęcie wskutek bezrobocia. Na zebranie zaproszono Zarząd Główny Związku Robotników Polskich celem nawiązania bezpośredniej łączności z urzędami zajmującemi się pośrednictwem pracy (Office departamental de Placement). Przyrzeczono delegatom Związku Robotników Polskich, że odnośne władze przyłożą wszelkich starań, by przesłanym Polakom przez Związek Robotników Polskich dać odpowiednią pracę. Wobec powyższego Zarząd Związku Robotników Polskich powiadamia swych członków, że w razie utraty pracy mogą się zwrócić do biura związkowego, celem otrzymania nowego zajęcia.

Przy powyższem nadmieniamy, że nie należy porzucić pracy bez ważnej przyczyny, oraz trzeba zawsze mieć wszystkie papiery w porądku. *Zarząd Główny Związku Robotników Polskich.*

Z AUBY

Z przykrością dowiedzieliśmy się, iż dh. Antoni Bolewski złożył godność prezesa tow. św. Barbary. Znając go dobrze, zawsze ceniliśmy go wysoko. Auby był zawsze przykładem pracy i zgody dla wychodźtwa. Najlepszy chór, doskonale zgrane tow. teatralne, dobrze materjalnie postawione dzięki oszczędnościom tow. św. Barbary, mogące w ten sposób udzielać wsparcia swoim członkom, dowodziły, iż kolonja polska w Auby, chociaż nie należy do tych, o których często czyta się w gazetach, skromnie pracowała nad religijnem i narodowem wyszkoleniem członków, i ze skutkiem. Czyżby *w* Auby zapanowały teraz kłótnie i swady. My wierzyć w to nie chcemy.

Wielka pielgrzymka polska do Lourdes

STARANIEM ZWIĄZKU TOW. KOŚCIELNYCH

15 sierpnia

Zwracamy uwagę naszym czytelnikom, którzy tak często dopytywali się o pielgrzmkę do Loures, że w najbliższym czasie wyruszy *polska pielgrzymka* do Lourdes.

Pielgrzymka odbędzie się 15-go sierpnia.
Ceny biletów: z Douai 178 fr., z Arras 176 fr., z Longueau 170fr.

Będzie specjalny pociąg.

Kto ma zamiar brać udział w pielgrzymce, niech czemprędzej zgłosi się i prześle pieniądze do Ks. Gorgolewskiego, Sekretarza Generalnego, pod adresem:

Monsieur l'Abbé Gorgolewski, 4, rue Edouard Labisse, Douai (Nord).

Już obecnie zwracamy na pielgrzymkę uwagę, ażeby ci wszyscy, którzy pragną w niej wziąć udział, mieli czas się zdecydować.

KORESPONDENCJA Z HERSIN-COUPIGNY

Dnia 14-go czerwca b. r. obchodziła miejscowość Hersin-Coupigny wielkie i uroczyste święto naszej dziatwy, przystępującej do pierwszej Komunji św. O godz. 8 rano uformowała się procesja celem wprowadzenia naszej dziatwy do kościoła, złożona z oddziału Sokoła ze sztandarem, księdzem proboszczem i naszą polską Siostrą Anną na czele. W procesji brała udział wielka liczba Rodaków tutejszej Polonji. Na przywitanie księdza francuskiego wygłosił syn druha Bukowskiego deklamację w języku francuskim, z czego ksiądz był bardzo zadowolony. Kościół był wspaniale udekorowany. Podczas Mszy św. wykonywał śpiew chór kościelny. Po nabożeństwie udano się z powrotem na salę posiedzeń Towarzystw, w której się odbyła wspólna kawa naszej dziatwy. Podczas śniadania wygłosił syn druha Carka deklamację na cześć księdza proboszcza i naszej polskiej Siostry za ich działalność. Uroczystością kierował Komitet miejscowy, który składa podziękowanie wszystkim tym, którzy przyłożyli rąk do pracy w udekorowaniu salki i upiększeniu całej uroczstości, a także i tym paniom, które usługiwały podczas uroczystości, jak również całej Polonji w Hersin-Coupigny, która przyszła z pomocą miejscowemu Komitetowi.

Zarząd Komitetu miejscowego.
Antoni Caliński, sekretarz.

ZLOT II OKR ZW. SOK. POL. W OIGNIES

Czwarty Zlot z rzędu Okr. II na wychodźtwie odbędzie się 12-go lipca b. r. na wspaniałem boisku Komp. Ostricourt w Oignies. Poraz czwarty nadarza się sposobność w naszym Okr. widzieć dziarskie drużyny, które po całorocznej pracy pragną pokazać swoje zdolności, i poraz czwarty nadarza się sposobność bliższego zapoznania się wzajemnie, które z konieczności jest nam bardzo potrzebne, aby dać dowód wspólnej pracy, by pod sztandarem, który tyle lat w zamknięciu spoczywał, a który możem teraz śmiało rozwinąć, uczcić dzień święta tego, połączony ściśle węzłem tym, o któryżeśmy tyle lat błagali Sprawiedliwość, t. j. o wolność, o Polskę. Ileż to razy dawniej pod zaborami można było słyszeć z ust pacholąt błagania, i to: O Polsko, Polsko, krwią i łzami zlana, kiedy się zmieni Twój straszny los? Kiedy się zerwie nasz orzeł biały i wzniesie wolny ku niebu wzlot, (albo, załamując rączki swe mówią), Polsko, czy ujrzę Cię zmartwychwstałą? i t. d. Otóż wybiła godzina i ta, że tych, którzy błagali Sprawiedliwość o zdjęcie kajdan, a którzy już teraz stoją murem w szeregach, można widzieć na boisku wyżej wymienionego dnia, gdzie wolnem okiem patrzą na cuda, które z dnia na dzień powstają, że zmienił się czas, i mamy Polskę, że pękły okowy kajdan i ptak nasz ulubiony sokół wznosi się poza chmury, ponad Polską, że mamy mężnych synów, i mamy Polskę zmartwychwstałą wolną i niepodległą, zatem dzień ten dla nas, wychodźców ma wielkie znaczenie, by pokazać światu, że żyjemy, by pokazać samolubom przewrotnikom, że nie za piecem można coś stworzyć, lecz wspólnie, z zakasanemi rękawami wziąć się do pracy, a wtenczas na pewno wyjdziem zwycięsko. Zatem udajem się do wszystkich zdrowo patrzących na świat z bardzo gorącą prośbą, aby nas w tym dniu jak najliczniej swą obecnością zaszczycić raczyli, by dla zachęty tych szermierzy w dniut ym otoczyli ich kołem, aby pokrzepieni na duhu, po złożeniu egzaminu, wracać mogli spokojnie do domów. «Czołem».

Prezes Okr. II — M. Nowak.

PROGRAM

Zlot Okr. II Zw. Sok. Pol. Diel. VII we Francji, odbędzie się w niedzielę, 12-go lipca 1925 r., na boisku Komp. Ostricourt w *Oignies*, z następującym programem:

I O godz. 8 rano zbiórka na wielkiej sali Komp. Ostricourt i wymarsz w pochodzie do próby general. na boisko. II. O godz. 10.30 wymarsz w pochodzie na nabożeństwo. III. O godz. 11.30 general. próba ćwicz. młodzieży męskiej i żeńskiej. Przerwa obiadowa.

I. O godz. 2-giej sformowanie drużyny, wymarsz z sztandarami na boisko do otwarcia zlotu. II. Defilada. III. O godz. 3.30 publiczne występy drużyny: a) ćwicz. wolne druhów, b) ćwicz. wolne druhiń, c) ćwicz. wolne młodz. męskiej, d) ćwicz. wolne młodz. żeńskiej, e) ćwicz. lancą, f) ćwicz. laską, g) bieg z przeszkodami na 110 m., h) bieg trwały 2.000 m., i) wspólne gry towarz. IV. O godz. 7-ej ogłoszenie wyniku zawodów zlotowych. V. Wymarsz w pochodzie na salę, gdzie się odbędzie dalsza zabawa.

UWAGI: Zawody zlotowe odbędą się tydzień przed zlotem, 5-go lipca b. r. o godz. 8-ej rano na boisku w Oignies. Za dostawienie na zlot największej liczby ćwiczącycvh zostaną wydane specjalne 4 nagrody, dla naczel., 2 dla oddz. druhów z młodzieży.

Dojazd koleją następujący:

Douai { 6.25 — 9.33 — 10.55 — 12.53 :
Libercourt { 6.54 — 9.52 — 11.25 — 13.23 :
Libercourt { 17.21 — 19.52 — 22.37
Douai { 17.46 — 20.20 — 23.04

Z dworca Libercourt do boiska 10 minut pieszo.

Towarzystwa

Przysyłajcie

Korespondencye

Z waszego życia.

Opieka nad młodzieżą żeńską na wychodźtwie

KARTKI ŻÓŁTO-BIAŁE

Pisaliśmy w poprzednim numerze «Polaka we Francji» o opiece nad dziewczyną i kobietą polską we Francji.

Ogłaszamy obecnie, że mamy do dyspozycji kartki żółto-białe z adresami tych schronisk, do których może się udać każda dziewczyna polska w czasie podróży.

Cena kartki 10 centimów.

Należy dołączyć znaczek pocztowy na przesyłkę.

Z MORTCEREF (SEINE-ET-MARNE)

(*Od własnego korespondenta.*)

W cegielni w Mortceref pracuje trzynastu robotników. Mieszkają w murowanych czworakach, które przezwali barakiem, z powodu niezwykłego brudu, jaki panuje we wnętrzu. Za 10 godzin pracy otrzymują 15 fr. dziennie. Płaca ta dla «samotnych» jest wystarczająca, natomiast ci, którzy pozostawili rodzinę w kraju, z trudem posyłają trochę pieniędzy do domu. Dla robotników polskich jest stołownia prowadzona przez p. Wacława Skierskiego, w której gotuje się po polsku: kluski, ryż fasolę, kapustę. Dzięki tej polskiej jadłodajni robotnicy jedzą tanio i dobrze, a nie potrzebują się włóczyć po estaminetach i trwonić niepotrzebnie grosze. Urządzenie godne naśladowania. Moralny poziom robotników jest wysoki. Pamiętają o zasadach religijnych, jakie przywieźli ze sobą z Ojczyzny. Niedawno był u nas ksiądz polski, który pozostawił jak najlepsze wrażenie.

POLACY W CHALONS-SUR-MARNE

(*Od własnego korespondenta*)

Tutejsze T-wo św. Zyty odbyło w ubiegłą niedzielę swoje kolejne zebranie pod przewodnictwem Ks. Bielawskiego w sali domu św. Józefa. Pomimo późnego powiadomienia, członkinie stawiły się dosyć licznie i wzięły udział w polskiem nabożeństwie czerwcowem.

J. E. Ks. biskup Chalon'u przeznaczył na nabożeństwo polskie kościół St. Alpin przy placu Republiki. Miejscowa kolonja polska liczy 300 osób. Młodzieńcy tutejsi, których w Chalon jest pokaźna ilość, znaleźliby miłą i kulturalną rozrywkę w towarzystwie «Sokół», gdyby znalazł się ktoś, ktoby zechciał je na miejscu zorganizować, na wzór istniejącego w Bar-le-Duc, wykorzystując w ten sposób dobre chęci i gotowość do pracy nad sobą tutejszej młodzieży. Pośredniczyć między instruktorem, a młodzieżą może przedstawiciel Polonji w Chalons p. Adamkiewicz, rue Chatelet 19.

Kronika wychodźcza

Z PARYŻA. Pan radca Sokołowski bawił w ubiegłym tygodniu parę dni w Alzacji i Lotaryngji w sprawach emigracyjnych.

Z MARLES. W ostatnią niedzielę odbyło się tutaj półroczne zebranie Sokoła polskiego.

Z HARNES. Odbyło się tutaj przedstawienie artystów polskich w sali p. Turka z wielkim sukcesem.

Z VUILLEMIN. Tutejsze tow. św. Barbary jest jednem z najbardziej starannie pracujących nad oświatą na wychodźtwie. Dowodem tego była niedawna uroczystość, rozpoczęta przez p. Ejzopa pięknem i patrjotycznem przemówieniem. Wzięli w niej udział bawiący u nas artyści polscy, co przyczyniło się w dużej mierze do uświetnienia uroczystości, której pamięć pozostanie długo wśród kolonji polskiej.

Z BRUAY. Bruay był niedawno widownią strasznego dramatu. Ofiarą jego padła polska kobieta zamężna, niejaka Nowakowa. Pragnąc otworzyć wyszynk w Bruay, mogła otrzymać koncesję tylko na podstawie dowodu, iż zamieszkuje we Francji od lat 5. Aby ominąć tę trudność Nowakowa otworzyła swój estaminet pod firmą niejakiego Bowczaka, czecha. W zamian za zgodę tegoż, przyjęła obowiązek żywienia robotnika czeskiego. Z upływem czasu stosunki między nimi stały się bardzo poufne, lecz skończyły się tragicznie. Pewnego dnia w sprzeczce Bowczak wyciągnął rewolwer. Padły 4 celne strzały i Nowakowa padła trupem.

Z MONTPELIER. (Śmiertelna kąpiel). Dwóch robotników rolnych Hiszpanów kąpało się w rzece Herault. W pierwszej chwili zniknęli obaj pod wodą. Stojący na brzegu towarzysze sądzili, że kąpiący się nurkują. Lecz gdy po dłuższej chwili nie wypłynęli, rzucono się na ratunek. Nie znaleziono jednak ciał topielców, dopiero po godzinie rzeka wyrzuciła na brzeg swe ofiary.

Z CHALONS-sur-MARNE. Onegdaj zmarła w Chalons najstarszą jego mieszczanka Lamour. Staruszka liczyła z górą sto dziesięć lat. Do ostatniej chwili trzymała się czerstwo i chodziła codziennie na dłuższą przechadzkę, o wczesnej godzinie. Zmarła mówiła zawsze, iż zawdzięcza swoje długie lata temu, że nigdy nie jadła mięsa.

Z SALLAUMINES. W ubiegłą niedzielę odbyła się tutaj zabawa, z której dochód przeznaczony jest dla biednych wdów i sierot. Koło muzyczne «Harmonja» dostarczyło bezpłatnie muzykę.

Z PARYŻA. Odbyła się tutaj konferencja z udziałem przedstawicieli miejscowych organizacji polskich w sprawie obrony zachodnich kresów polskich. Na propozycję p. Potockiego i p. Hieronimki wybrano specjalny komitet, który opracuje plan propagandy Związku obrony kresów zachodnich.

Z LILLE. Komisja żywnościowa deartamentu Nord postanowiła obniżyć cenę chleba z jednego franka siedemdziesiąt na jeden sześćdziesiąt pięć za kilogram. Postanowienie weszło w życie 26 b. m.

Towarzystwa Kościelne wypełniajcie Kwestyonarjusz Związkowy

Zofja Kossak-Szczucka.

POŻOGA

(4)

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA WOŁYNIU

(Dalszy ciąg)

Zadudniały szybkie kroki — przez ciche podwórze pędził ku domowi ochotnik Terlecki. W rozrzuconych nerwowo ruchach, w pochyleniu głowy, widniało przejęcie i nagłość. Na widok oficera wstrzymał się jak wryty:

«Broniewik, panie kornecie!!»

«Gdzie? — spytał Kornet, czując już odpowiedź: o dwie wiorsty.. w Rosołowcach.. koło stacji..

«Przy bramie! — już wjeżdża na wagę!»

Równocześnie wachmistrz Czerniak i długi, cienki ochotnik Szatkowski nadbiegli z tą samą nowiną.

Wrony wrzeszczały.

«Słuchaj! — rzekł Kornet do Czerniaka, skandując każde słowo specjalnym akcentem decydujących momentów, — plutony niech konie siodłają — porządnie, bez gwałtu; — zastajniami wywalić jedno przęsło w płocie — rzucić na fosę; tylnemi drzwiami wyprowadzić konie — przez ulicę do Antonin.. prędko, ale porządnie, bez gwałtu; — rozumiesz? — Szatkowski, pilnuj bramy! Terlecki, chodź ze mną!»

Równym, giętkim krokiem ruszył w stronę bramy, obmacując w kieszeni pieściwie rewolwer. W głowie huczały mu tabuny myśli... «Którędy tu się dostali?... Spokojnie! spokojnie!... Pomyśleć najpierw... Jeśli tu zaczniemy bić się, wystrzelają wszystkie konie, stajnia naprzeciw... glina i drzewo... cholera!! O obronie cukrowni ani marzyć.. naokoło chłopi.. Wpadłem jak ten osioł.. Pierwsza rzecz strzec i ratować Antoniny... Którędyż przeszły te dranie?!... Pod Orlińcami staniemy.. byle do wyjścia...

Podniósł głowę i spojrzał badawczo przed siebie. Żołnierze nie przesadzali. Tuż poza bramą, na wadze, stał stalowy potwór. Jakim cudem, rzeczywiście, przejechał przez torfiastą groblę? Co do tego, objaśnić mogli tylko chłopi, którzy go wiedli tamtędy. Przywiódłszy jednak, stanęli strożnie opodal, czekając na wynik pierwszego ataku i nie kwapiąc się zbytnio do wystąpienia na scenę działań wojennych. Automobil, przyczajony za wrotami, wyglądał jak olbrzymi, skradający się do łupu kot. Ruchome otwory, z których wyglądały lufy kulomiotów, obracały się co chwila jak łypające podejrzliwe oczy. Tuż przy nim, na podrygującym i trzeszczącym motocyklu siedział obszarpany cywil z olbrzymią czerwoną kokardą. Na widok idących zostawił motocykl, i przedstawiwszy się jako komisarz główny wojsk sowieckich, Wołk, — zaproponował podjęcie układów. Z wzajemną kurtuazją Kornet pokazał mu ręką «szwajcarkę», jako najdogodniejsze miejsce do traktatów. Natychmiast znalazł się tam komitet fabryczny, a w parę minut jeszcze później — wiejski. Wśród tłoku i ścisku komisarz Wołk zażądał natychmiastowego rozbrojenia się legjonów i opuszczenia bez broni zajmowanego rejonu. Komitety sypnęły potokiem straszliwych zbrodni, dokonywanych rzekomo na proletarjacie przez «burżujskie», «pamieszczyckie» wojska. Wołk podnosił ręce z oburzenia, powtarzał żądania. A przed bramą cierpliwie oczekiwał szary potwór. Pijany szofer o mongolskim typie i stojący po drugiej stronie zatrzaśniętych wrót Szatkowski — przymawiali sobie dla skrócenia czasu.

«Pocoście tu przyszli? flaki z was powypruwamy» — dowodził młody ochotnik.

«Rozbroimy was wszystkich, podłe Korniłowcy; znaku po was nie będzie, kontrrewolucjonery».

«Żeby przedtem na tobie jakich znaków nie znaleźli, żydowski parobku!»

«Mołczy sukinsyn!»

«Wstyd mi paskudzić język z takim draniem, ale już będę mówił, dopóki armaty nie przyjdą cię bawić..»

«Łżesz, czortowy synku; niema u was armat».

«Dlategoś taki zuch przyjechał, ale zobaczysz za chwilę, kanaljo!...»

«Możesz i jest u was puszki, no strelat' ne budut...»

«Pożałują ciebie pewnie, — szkoda im krasawca...»

W szwajcarce trwały układy. Młody oficer uśmiechał się chłodno. Stalowem pętem woli ogarnąwszy nerwy, zawładnięty jedną myślą: pozyskania czasu — zdawał się napozór być układnym, giętkim i bolszewicką potęgą wyraźnie zaniepokojonym. Telefonem podwórzowym, komunikującym się tylko z warzelnią, mówił niby to ze sztabem. Poważnie przedstawiał głuchej i martwej słuchawce konieczność przyjęcia warunków. Z uporem pedanta czepiał się drobiazgów: formy rozbrojenia, drogi, którą ma wyjść wojsko... Wołk się zacietrzewiał głuchej — minuty mijały... Nagle — drzwiami szarpnął i wskoczył do wnętrza robotnik fabryczny, Rozczynka.

«Wy tut bałakajete!! — krzyknął, czerwony z wściekłości, — a tam Lachy udrały czerez zadni worota!!»

Zahuczało w ścisku. Z siłą rozpaczy Kornet pchnął Rozczynkę i wypadł na dwór. Za nim Terlecki, a za nimi Wołk.

« omi worota!!» — ryknął do szofera.

Ta... ta... ta... ta... zaszczekał zjadliwie kulomiot; Szatkowski ledwo zdążył uskoczyć za mur.

«Za mur i do koni!!» — zakrzyknął oficer, pędząc jak wicher przez pusty dziedziniec. Tuż za nimi gnali obaj ochotnicy. Trzasnęło za nimi. Żelazna brama upadła na ziemię: «broniewik był na dziedzińcu. Rój świszczących kul krył uciekających. Rwali bez słowa, ściglejsi od chartów. Terleckiemu rozpacz wznosiła włosy na głowie: miał w kieszeni dwa granaty — czemuż ich, uciekając, nie rzucił do wnętrza szwajcarki?!! Myśl o tem, ile bolszewickiego mięsa mógł narobić, a nie narobił, zagłuszała wszystkie inne. Szatkowski na długich nogach sadził wielkiemi skokami. W jednym z mijanych domów, za szybą, mignęła pobladła twarzyczka dziewczęca.

«Boże! takimi nas widzą!» — przeleciało mu przez głowę.

«Broniewik» nadjeżdżał tuż, tuż. Tej bliskości tylko zawdzięczali życie: kule przenosiły ryjąc śnieg przed nimi. Dopadli stajni. Kornet zaczerpnął radośnie powietrza. Ostatnie trójki wyjeżdżały w pole. Paniki nie było. Kruczka coprawda też nie było: ordynans Kuszlejko wyprowadził go już przodem; ale, osiodłany, czekał koń z szeregu. Mały oficer wskoczył na niego i dopędził pluton. Automobil już zdążył wyjechać za stajnie, i stanąwszy na wzgórzu, zasypywał uciekający oddział gradem kul. Wjechali na rzucone poprzez fosę przęsło— oficer i ostatni szeregowiec, Kozak. Konie rwały naprzód, lecz przejazd był możliwy tylko po jednemu. Jakieś odległe echo kanonów i zasad: «oficer — ostatni».. przeleciało myślą. Wstrzymał zlekka konia. Żołnierz pchnął się naprzód i, ugodzony naraz kilkoma kulami, runął, już martwy, do fosy. Koń bił nogami i stękał, raniony; Kornet go wyminął. Już na czele plutonu leciał ku Wo-

licy, gdy spojrzawszy w twarz jadącego najbliżej żołnierza, zobaczył śmiertelną jej bladość. Z pobielałych nagle oczu kapały łzy męki. Na zapytanie, nie mówiąc słowa, pokazał kolano, roztrzaskane buchające krwią. Drobne igły kości przebijały sukno; nieludzkim wysiłkiem utrzymywał się na siodle. Wnet dwu żołnierzy wzięło go pod ręce i pędem ruszyli prosto do Antonin.

W pogoni za plutonami, przez staw zamarznięty skracał sobie drogę ochotnik Szatkowski. Od dwu dni dopiero zapisany do szwadronu, konia jeszcze nie miał. Kule brzęczały mu koło uszu, jak uparte pszczoły. Strzelano do niego z trzech stron naraz. Automobil nie opuścił jeszcze swojej placówki na wzgórzu i siał kule, jak dobry siewca sieje ziarno. Chłopi kremeńczuccy wyciągnęli karabiny i gęsto strzelali z za węgłów, a z przeciwnej strony, z bolszewickiego pociągu, przesuwającego się pobliskim torem, grzmieli towariszcze, nie bardzo wiedząc o co chodzi, lecz zadowoleni, że mogą wziąć udział w bitwie, nic sami nie ryzykując.

Wszystkie te strzały brały za cel główny samotną, wysoką postać, widną na lodzie zdaleka. Chłopiec pędził, dobywając ostatnich już sił i potrząsając głową jak pies przed muchami. Zaprawdę, los mu zgotował piekielne chrzciny bojowe!! Kule cięły lud tuż przed nim tak, że woda pryskała przez szczeliny; ekratyzówki wybuchały przy zetknięciu z lodem z leciutkim pukiem zduszonej purchawki. W uszach miał szum, w oczach mgłę, a kule gwizdały coraz to liczniejsze. Nietknięty przez żadną, wygramilił się na brzeg i wpadł między domy wolickie. Tam chaty zasłoniły go wprawdzie od kul, ale z drzwi wszystkich rzucili się chłopi z drągami. Jak zły pies doprowadzony do ostateczności — odgryzał się im karabinem, aż znużony śmiertelnie dopadł do folwarku. Tam zadrżał z radości,, i łzy rozrzewnienia stanęły mu w oczach. Oddział czekał, schwytano już nawet dla niego na folwarku konia. Wprawdzie była to klacz źrebna, bez uzdy i siodła, ale zawsze koń. Z niewysłowioną rozkoszą wciągnął się na jej grzbiet poważny i ruszył za oddziałem, poganiając forsownie wierzchówkę piętami. Zaraz za Wolicą oddział napotkał łańcuchy strzeleckie. To Jaworski, zawiadomiony telefonem przez Glińskiego, ruszył z Antonin, i na polu, wpoprzek drogi, idącej z Kremeńczug, — korzystając z pozoru zasłony, jaką dawała niewidoczna brózda, — rozłożył spieszonych żołnierzy. Konie z «konowodami» stały opodal w dolince. Kornet zdał relację:

(d. c. n.)

CO WIEDZIEĆ MUSI KAŻDY ROBOTNIK

(Dalszy ciąg)

Choroby zawodowe.

Niektóre zawody zawierają szkodliwe dla zdrowia czynniki. Widziałem np. płuca zmarłego członka z Frais-Marais, w których znajdował się kawałek węgla, utworzonego z wdychnia kurzu kopalnianego. Nie znam się na medycynie i nie mogę osądzić charakteru szkodliwego pozostałej w płucach materji węglowej, lecz napewno zaszkodzi słabym płucom. Tak samo znam górnika, który wskutek częstej zmiany pracy, a związanej z nią temperatury, utracił część siły wzrokowej. Czy w takim wypadku należy mu się jakieś odszkodowanie? Niestety, chorób nabytych w górnictwie, nie wlicza dzisiejsze ustawodawstwo francuskie w zakres chorób zawodowych, wobec czego oprócz zasiłków z kasy chorych, nie wyznacza się za nie żadnego odszkodowania. Żywię jednak nadzieję, że w krótkiej przyszłości ustawodawca okaże więcej litości dla fachu górniczego, opierając się na toczących się obecnie rokowaniach międzynarodowego biura pracy.

Prawo uznaje tylko dwa rodzaje chorób zawodowych, a mianowicie choroby związane z przemysłem ołowiu i z przemysłem żywego srebra.

Choroby te stoją na równi z wypadkami przy pracy co do ich prawnych skutków, to, że ofiara otrzyma «blessé» podczas czasowej niezdolności do pracy, rentę, o ile choroba pociągnie za sobą dożywotną częściową lub absolutną niezdolność. Prawo dotyczące chorób zawodowych wyszczególnionych na specjalnych tablicach, weszło w życie dnia 25-go października 1919 roku. Jak powiedziałem, górnictwa dotychczas nie uwzględniono.

Ustalenie oraz płacenie odszkodowań.

Jasną jest rzeczą, że szkody, powstałej, skutkiem wypadku przy pracy, nikt i nic nie może całkowicie powetować, nikt bowiem nie zwróci utraconej części ciała, o ile chodzi o takowe. Prawo jednak, pragnąc przyjść ofierze z pomocą, co do szkody materjalnej, wynikłej wskutek wypadku, zmusza pracodawcę do płacenia różnych odszkodowań, które wyszczególniam poniżej:

a) Odszkodowanie niezależne od zarobku ofiary.

1. w razie wypadku ze skutkiem śmiertelnym pracodawca ponosi koszta pogrzebu do wysokości 200 fr. maksymum.

2. wszystkie koszta lekarskie i aptekarskie idą również na rachunek pracodawcy, jak np. honorarja lekarza, koszta operacyj, różne narzędzia niezbędne potrzebne dla uzyskania zdrowia, koszta szpitala i t. d. (Pracodawca jednak nie jest zmuszony kupić ofierze sztucznej nogi lub ręki).

Należy dodać, że ofiara wypadku ma wybór lekarza i apteki. Nie potrzeba koniecznie iść do lekarza wyznaczonego przez pracodawcę, można sobie wybrać lekarza, do którego się ma największe zaufanie. Wiecie, co powiada prawo z dnia 31-go marca 1905 roku?

«Ktokolwiek usiłuje naruszyć wolność ofiary wypadku, co do wyboru lekarza, oraz aptekarza, bądź groźbami wydalenia z pracy, bądź to przez niewypłacenie odszkodowań, zostanie karany od 1 do 300 franków grzywny.

Wypadki, spowodowane przez niedbalstwo lub lekkomyślność robotnika.

Nie tylko pracodawca, lub jego zastępcy, ponoszą konsekwencje ich uchybień co do warunków hygienicznych pracy, lecz również robotnik odpowiada za wypadki będące skutkiem jego niedbalstwa lub lekkomylności. Ustawodawstwo przewiduje znaczne zmniejszenie odszkodowania, o ile sąd stwierdzi nie ające się usprawiedliwić uchybienie robotnika. Np.: z ciekawości wstąpisz do elektrowni, pomimo, że praca tego nie wymaga. Spotka cię tam jakieś nieszczęście — przypuśćmy, że prąd elektryczny spowoduje utratę wzroku jednego oka — pomimo, że stało się to podczas pracy, nie otrzymasz tej samej renty, którą otrzyma ofiara zwykłego wypadku. Płaci się za utratę wzroku jednego oka od 25—33

Wypadki, wynikłe z uchybień pracodawcy.

Podobne wypadki nie ają się ująć w konkretną definicję. Wogóle można powiedzieć, że istnieją wówczas, kiedy pracodawca mimo formalnych lub surowych przepisów coś uczyni w zupełnej świadomości mogącego z tego wyniknąć niebezpieczeństwa. Naprzykład nie opatrzy w bezpieczniki maszyn, koniecznie tego wymagających stosownie do istniejących przepisów.

Np.: nie mając zaufania do lekarza, wyznaczonego przez pracodawcę, wybierasz sobie prywatnego lekarza. Pracodawca ci wygraża, że cię wyrzuci z pracy lub, że nie wypłaci odszkodowania. Gdy go zaskarżysz przed sądem, może być ukarany od 16 do 300 fr. grzywny, a w razie ponowienia się tego samego przestępstwa od 500 do 2.000 franków grzywny.

Prawo to zostało uzupełnione przez ustawodawstwo z dnia 25-go października 1919 roku, przewidując jeszcze surowsze kary dla tych, którzy naruszą wolność robotnika co do wyboru lekarza i apteki.

Pracodawca ma jednak prawo czuwać nad opieką lekarską i może zażądać za pośrednictwem sędziego pokoju, opinji lekarskiej, wyrażającej stan zdrowia ofiary.

Powiedziałem, że każdy ma wolny wybór lekarza i apteki. Czy pracodawca ponosi w podobnym wypadku całkowitość kosztów utrzymania? Otóż, tutaj trzeba być ostrożnym, gdyż stosownie do prawa, pracodawca ponosi koszta tylko w granicach określonej przez sędziego pokoju wysokości. Np. koszta prywatnego lekarza wynoszą 800 fr. Sędzia ustali sumę płatną przez pracodawcę na 500 fr. Resztę a mianowicie 300 franków, idą na rachunek ofiary.

W każdym razie, lekarz prywatny i aptekarz mają prawo zażądać zwrotu kosztów bezpośrednio od pracodawcy ofiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Dyjas.

Rolnictwo w Polsce

POLSKA MOŻE BYĆ ŚPICHRZEM EUROPY

Dawniej.

Czego chcesz o nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary!..

W tym dwuwierszu dziękuje nasz poeta Kochanowski Opatrzności, iż takiemi bogactwami naturalnemi szczodrze obdarzyła naszą ojczyznę. W czasie, kiedy to pisał w wieku XVI Polska była śpichrzem Europy. Wisłą płynęły galary, ładowane sławną wszędzie pszenicą sandomierską z Małopolski. Ruś dawała pszenicę i proso, Litwa len, a Radomskie grykę i sławne kasze. Kiedy w Anglji wydawano surowe prawa przeciw żebrakom, w Polsce trzeba było je wydawać przeciw bogatym, którzy w zbytkach grosz trwonili.

Podczas niewoli, tak Rosja, jak i Austrja pracowały kami, rozbiory i runęło, co zbudowały dotąd oszczędniść i dobra gospodarka.

Podczas niewoli, tak Rosja, jak i Austrja pracowały nad tem, abyśmy nie podnieśli się z w kulturze gospodarczej i umysłowej. Stąd rok 1918, wielki rok powstania ojczyzny zastał nas gospodarczo, z wyjątkiem Poznańskiego i Śląska bardzo zacofanych w produkcji rolnej.

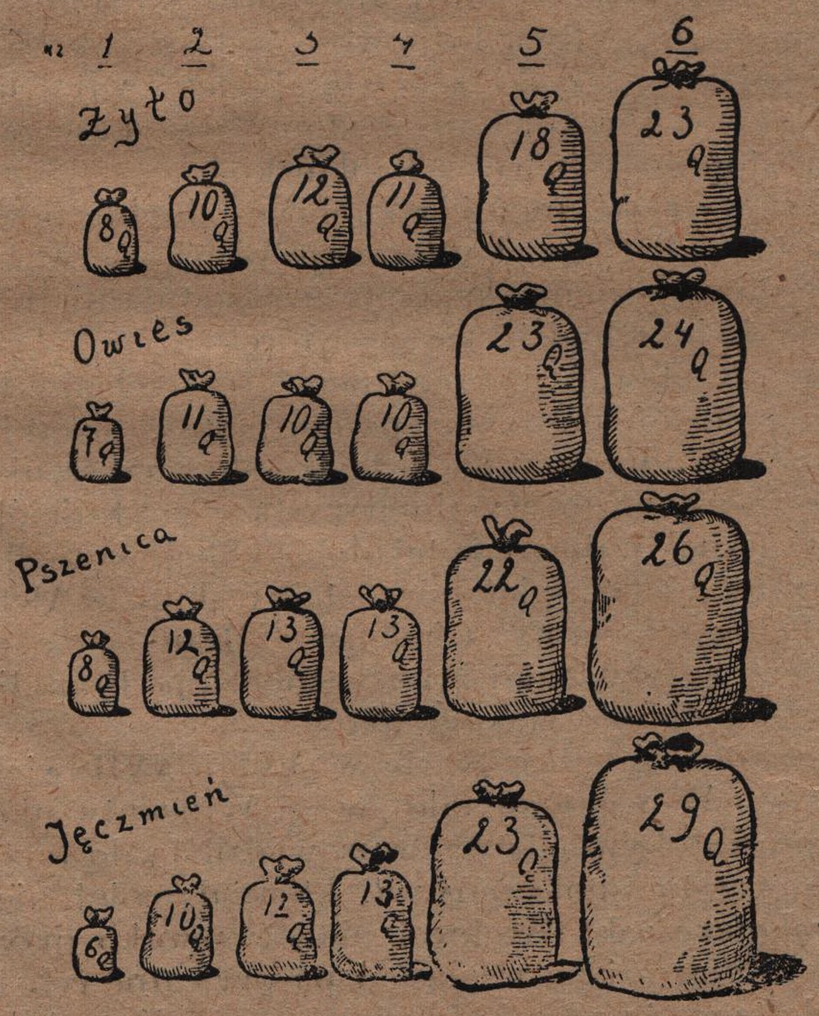

Dzisiaj.

Najlepiej zapoznamy się z obecną produkcją porównując ją z produkcją innych krajów. Chociaż produkujemy dostatecznie dla siebie, tak, iż w razie wojny nie potrzebujemy oglądać się na innych, to jednak z zachodnią Europą nie możemy się równać. Najwyższą produkcję rolniczą posiada Belgja. Z tabelki poniżej zamieszczonej widać np., że worek zawierający zbiór z 1 hekara t. zn. 1,8 morgu zawiera tylko 13 centn. jęczm. gdy worek belgijski przeszło dwa razy tyle, bo 29 cetnarów. Jedynie produkcja Poznańskiego zbliża się do zachodnio-europejskiej. Żyto zajmuje w rolnej wytwórczości polskiej pierwsze miejsce. Zajmuje ono prawie połowę obsianych zbożem obszarów.

Pszenicę sieją głównie w południowo-wschodnich obszarach Rzeczypospolitej. Owies zajmuje też dużą część obszarów uprawianych, większą nawet niż pszenica. Produkcja ziemniaków jest tak duża, iż zajmujemy po Niemczech drugie miejsce na świecie.. Za to za mało u nas uprawiają buraków cukrowych, które wymagają dużej kultury ziemi.

Najważniejszym warunkiem rozwoju rolnictwa jest zakładanie zawodowych szkół rolniczych Chłop będąc konserwatystą, nie lubi zmieniać sposobu uprawy. Tak siali moi ojcowie i ja tak samo siać będę. Szkoła zawodowa dostępna dla szerszych mas ludowych powinna pouczać o nowych sposobach gospodarki i usunąć w ten sposób zbytni konserwatyzm, który jest jedną z największych przeszkód w rozkwicie rolnictwa. W naszych rękach leży, czy będziemy mieć dosyć chleba w przyszłości.

Ll.

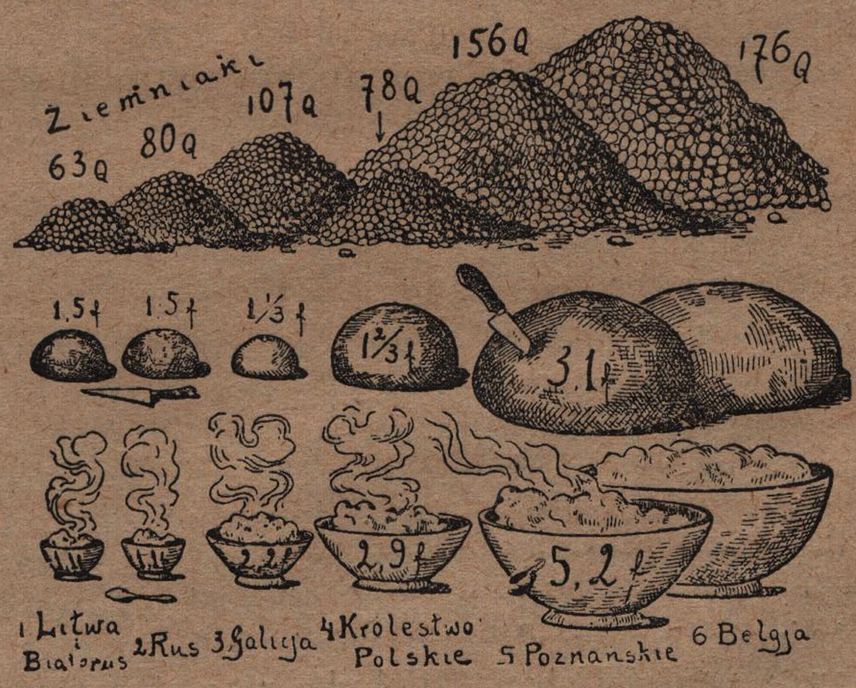

Rys. 36. Ilość zboża zebranego z 1 hektara (1,8 morga) w każdej z dzielnic Polski. U dołu ilość chleba otrzymywanego dziennie na głowę i ziemniaków (na misce) w funtach przez każdego mieszkańca danej dzielnicy.

Z życia Św. Wincentego

Może rzadko który z wielkich Świętych, wyniesionych na ołtarze nasze przez Kościół Boży, jest w naszych czasach tak szczerze podziwiany i tak powszechnie czczony, jak Św. Wincenty a Paulo. Zapewne przyczyna tego objawu tkwi w jego wydatnej pracy dla dobra cierpiącej ludzkości i w obfitej w owoce miłości bliźniego. Dziś wiele szlachetnych dusz pragnie ulżyć dolę uciśnionym i zapomnianym, dziś wielu zajmuje się polepszeniem bytu niższych warstw ludności, wogóle sprawę społeczną wysunięto na samo czoło wszystkich najżywotniejszych spraw i ona stała się cechą charakterystyczną ludzi i czasów naszych, słowem: dziś lepsza część społeczeństwa ludzkiego zrywa się do pracy na polu, na którem właśnie ubogi św. Wincenty tak bogate plony zbierał. Wyprzedził nas i naszą akcję społeczną o całe trzy stulecia, a wyprzedził myślą, miłością i czynem.

Oby i duch jego ożywiał działalność naszą! Oby duch św. Wincentego stał się duchem naszym!

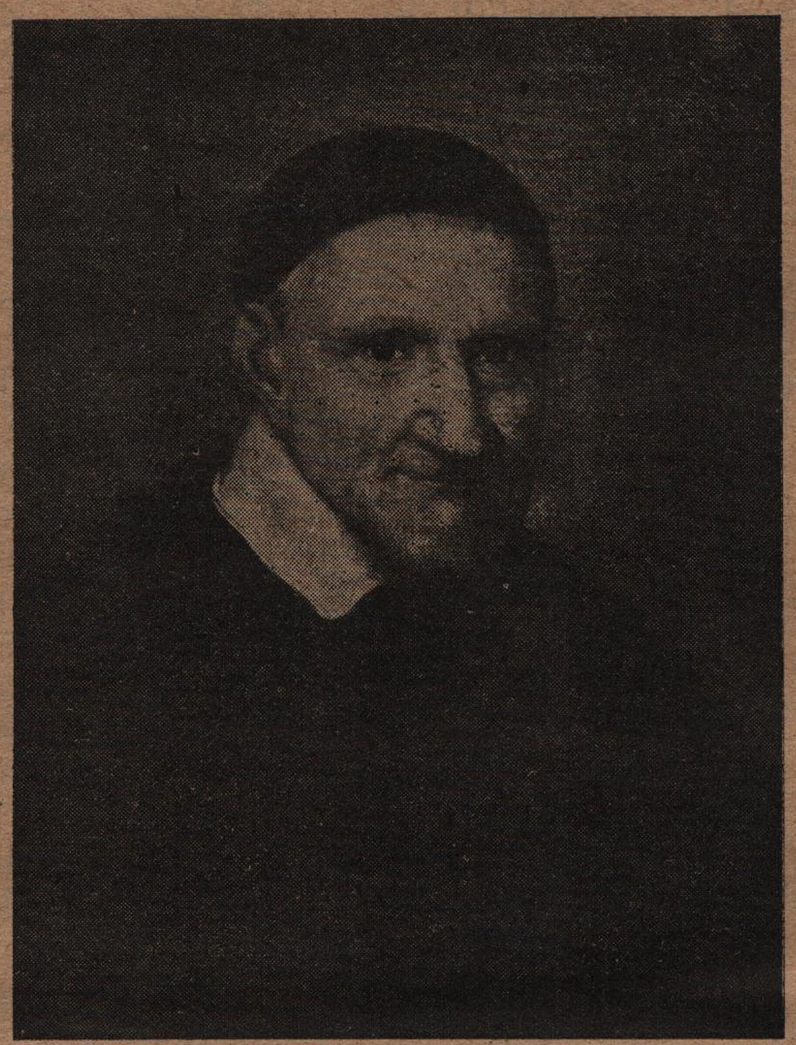

Od kołyski już ubóstwo pokochał. W ubóstwie się narodził dn. 24 kwietnia 1576 r. Zaraz w pierwszych latach młodości zaznaczało się u niego zadziwiające współczucie z niedolą i miłosierdzie. — Otrzymawszy w 1600 r. święcenia kapłańskie, doktoryzował się w 1604 r. na fakultecie teologicznym w Tuluzie.

Ale Pan Bóg przeznaczał go do «łamania chleba maluczkim» (Tren. 4. 4) i dlatego nędzy tych maluczkich miał się wprzód z bliska przypatrzeć.

W r. 1605 pochwycili go korsarze w czasie podróży morskiej i w Tunisie sprzedali go jako niewolnika. Nie bolała go własna niewola, ale serce mu się rozdzierało na widok strasznego losu tysięcy chrześcijan, jęczących w hanienbnej niewoli pogańskiej. Robił, co mógł dla nich, nie wszystko mógł teraz, więcej uczynił później wysyłając swych Misjonarzy. Dwa lata trwała niewola Świętego.

Razem z innymi gorliwymi księżmi odprawia w r. 1618 misje we Villepreux i w innych posiadłościach państwa de Gondi. Odprawiał je też w okolicach Paryża, w djecezjach Beauvais, Soisson, Sens i Chartres.

De Gondi był generałem galer; miał więc Święty sposobność poznać nowy rodzaj nędzy ludzkiej, pomiędzy nieszczęśliwymi więźniami skazanymi na galery. Król Ludwik XIII mianował go naczelnym kapelanem galer francuskich w r. 1619. Jako taki śpieszy do Marsylji i tu zachodzi wzruszająca scena na wybrzeżu morskiem: miłość i nadludzkie zaparcie zakuły św. Wincentego w kajdany.

Dzień 17 kwietnia 1625 roku to zawiązki Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy. Pani de Gondi zrobiła fundację obowiązującą do odprawiania misji co 5 lat w jej dobrach. Żadne zgromadzenie nie chce się podjąć tego ciężaru. Przyjmuje go więc św. Wincenty i zamieszkuje w kolegium des Bons Enfants z ks. Portail. Wzrasta ilość towarzyszy św. Wincentego i członków Zgromadzenia. Potwierdził je arcybiskup w r. 1626, Ludwik XIII w r. 1627, a papież Urban VIII bullą z 12 stycznia 1632. W tymże roku ks. Le Bon oddaje Zgromadzeniu dom św. Łazarza. Ostateczną konstytucję Zgromadzeniu nadał papież Aleksander VII w r. 1655: pomimo ślubów pozostają Misjonarze w liczbie kleru świeckiego. Dnia 25 stycznia 1656 r. złożyło 20 księży razem z św. Wincentym pierwszy raz śluby. Reguły rozdał dopiero 17 maja 1658 r.

Trapił św. Wincentego opłakany stan Kościoła we Francji. Widział, że jeżeli praca nad ludem ma wydać trwałe skutki, poprawę należy rozpocząć od duchowieństwa, od tej soli świata, która bardzo wtenczas była zwietrzałą. Ale nie wyrywał się z własną inicjatywą. Wspólna rozmowa z ks. Potier, biskupem w Beauvais, wydała plan rekolekcji dla kandydatów do stanu duchownego w r. 1628. Była to nowość w tym okresie. Później arcybiskup paryski zobowiązał kler swojej djecezji do 10-dniowych rekolekcji w domu św. Łazarza przed każdym stopniem święceń kapłańskich.

Żeby wytrwać mogli w dobrym duchu przez całe życie, ustanowił t. zw. konferencje wtorkowe w r. 1633. Było to stowarzyszenie kapłanów ze statutami. Ich obowiązkiem było schodzić się co wtorek u św. Łazarza i wspólnie obradować nad ogólnemi potrzebami kleru i Kościoła i znaleźć braterską pomoc i radę w osobistych wypadkach trudniejszych. Z tego stowarzyszenia konferencji wtorkowych wyszło wszystko, co Kościół francuski miał znakomitego w tej dobie. Stąd wyszedł Olier, sławny założyciel Sulpicjanów, stąd biskupi z Alet, Boulogne, Vence, Bayonny, Chalons, Beauvais, a przedewszystkiem najwybitniejszy kaznodzieja Francji, Bossuet.— Stale liczyło 300 członków.

Że rekolekcje ożywiły się w XVI i XVII wieku, to zasługa św. Wincentego, ale św. Wincenty nadał im szersze prawa obywatelstwa, wprowadził je do tych najniższych warstw społeczeństwa, które dawniej nie myślały o rekolekcjach. Wielcy i mali, wszystko przybywało do św. Łazarza i na wspólne i na prywatne rekolekcje. Doszło do tego, że od roku mniej więcej 1630, aż do końca życia św. Wincentego odprawiało rekolekcje 800 osób na tydzień, t. j. 20.000 rocznie.

W r. 1607 wraca do Europy, zostaje przez dwa lata w Rzymie, a w r. 1609 przybywa do Paryża. W r. 1612 dostaje probostwo w Clichy, rezygnuje wszakże z niego już po roku, wzbogacony nowem doświadczeniem i znajomością potrzeb ludu wiejskiego.

W r. 1613 zostaje nauczycielem domowym u państwa de Gondi. W ich to dobrach, we Folleville, grzesznika na łożu śmiertelnem, który od dawna taił grzechy ciężkie, wypadek, który miał zaważyć na szali życia św. Wincentego. Tu wygłosił kazanie o spowiedzi generalnej, dnia 25 stycznia 1617 roku, które zawsze uważał za swoje pierwsze kazanie misyjne.

W tym samym roku zakłada wzorowo zorganizowane. Czyni to już jako proboszcz w Chatillon, którym był rok niespełna.

Po wielu namowach wraca do państwa de Gondi na dawne stanowisko nauczyciela domowego.

Ze świata.

Przesilenie gospodarcze w Angli

1.200.000 BEZROBOTNYCH

Ilość bezrobotnych wzrasta w Anglji coraz szybciej. Po wojnie, pierwszego stycznia r. 1919 było ich tylko 69,803. Sześć tygodni potem liczba ich wzrosła do 395.695. Dzisiaj cyfra bezrobotnych przedstawia straszne niebezpieczeństwo dla Wielkiej Brytanji.

Ustalił się pogląd, iż wśród bezrobotnych wielu jest inwalidów i ludzi bardzo mało zdolnych. Tymczasem przeprowadzona ankieta wykazała, że takich robotników jest zaledwie 4 procent, 86 procent może być uważanych za zawodowych dobrych lub złych, a 10 proc. nie mających żadnych kwalifikacji zawodowych.

W czasie, gdy partja pracy p. Macdonalda stała u władzy starał się ona wszelkiemi możliwemi środkami zapobiedz klęsce bezrobocia. Rząd ówczesny powziął cały szereg nowych olbrzymich prac nad ulepszeniem dróg, budową kolei i elektryfikacją kolei żelaznych, aby w ten sposób zatrudnić robotników. Mimo, iż wydał na to przeszło 80 miljonów funtów szterlingów liczba bezrobotnych się nie zmniejszyła.

Kto ponosi koszta bezrobocia.

Główny ciężar bezrobocia ponosi państwo. Rząd wypłaca tygodniowo każdemu robotnikowi nie mającemu pracy 18 szylingów, kobietom 15, chłopcom 7 szylingów, dziewczętom 6. Zasiłki te są stosunkowo wysokie, tak, że niejednokrotnie zdarzają się wypadki, iż bezrobotny więcej zarabia obecnie nie mając pracy, niż wtedy, gdy miał zajęcie.

Pomocy udzielają również robotnikom kasy ubezpieczeniowe na wypadek bezrobocia według pewnego systemu. Całość sum wypłaconych bezrobotnym przez państwo od roku 1919 wynosi 380 miljonów funtów, w przeliczeniu na franki 40 miljardów franków według obecnego kursu.

Obecnie w Izbie Gmin w Londynie toczą się narady, jak zapobiedz tej strasznej klęsce bezrobocia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo niesłychanych bogactw Anglji, budżet Wielkiej Brytanji nie potrafi wytrzymać długo takich wydatków. *W. W.*

DLACZEGO «POLAKA» NIE OTRZYMUJECIE NA CZAS?

Wytłomaczą to wam dwa poniżej umieszczone obrazki.

Poczta francuska nie może chełpić się swą organizacją, ani szybkością i prawnością. Zdarzają się przy przesyłkach paczek a zwłaszcza gazet wypadki, iż z Paryża do Douai przesyłka idzie 7 dni. Podobne stosunki istnieją i w Rosji, lecz tam i tu nikt się temu nie dziwi. Niedawno poczciarze francuscy zrobili sobie strejk wyrzuciwszy publiczność z ogromnego gmachu głównej poczty w Louwrze. Oto tę scenę właśnie podchwycił fotograf «Polaka». Widać tam przed pocztą publiczność, policjantów i furgony pocztowe z paczkami i naszą gazetą. Stać tak będą noc całą. Na drugiej fotografji policjant pilnuje młodych komunistów francuskich, którzy nie wyglądają zupełnie zmartwieni tym towarzystwem.

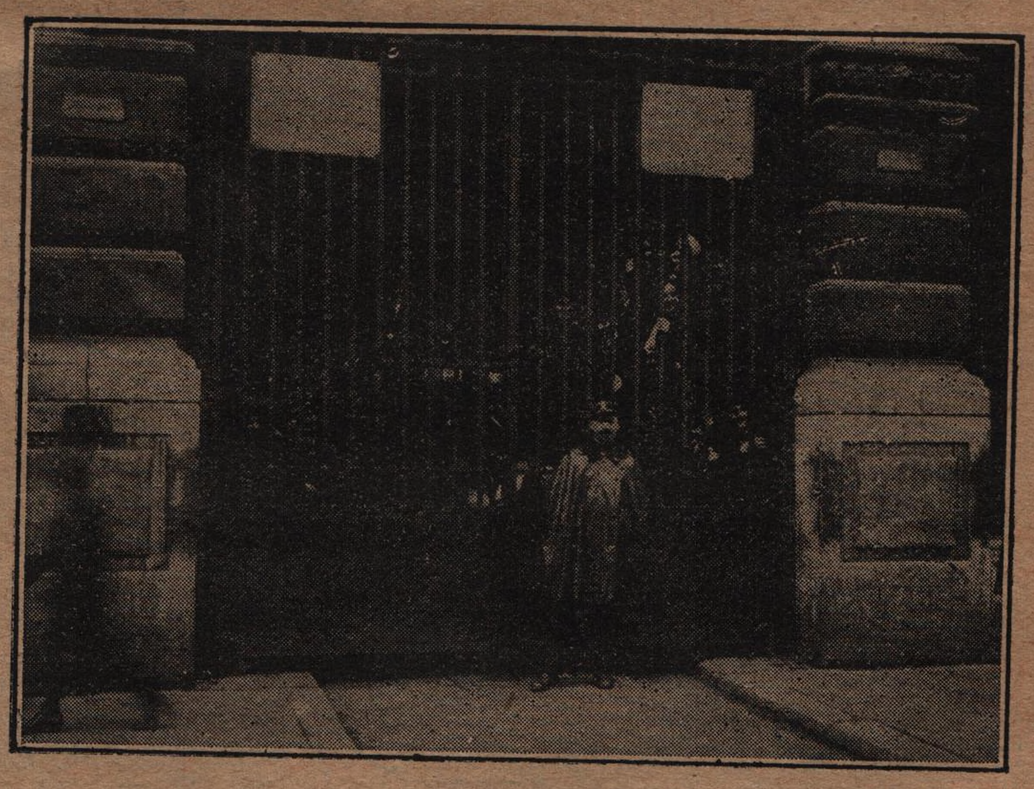

KATOLICY POLACY I POLKI
WSZYSCY
DO LOURDES
15 SIERPNIA

Seminarjum t, zw. internum dla kształcenia Misjonarzy założył w r. 1637. Było to pierwsze we właściwym słowa znaczeniu seminarjum we Francji. Pierwsze seminarjum djecezjalne założył w Annecy w r. 1641. Później, widząc błogie skutki takich zakładów, wszyscy prawie biskupi prosili św. Wincentego o utworzenie w swoich djecezjach podobnych seminarjów i o księży do kierowania niemi. Powstawały po kolei w Cahors, Saintes, Mans i t. d. dość, że do rewolucji było we Francji 54 seminarjów w ręku księży Misjonarzy.

Bacznym był także na niebezpieczeństwa dla wiary i Kościoła. Groziły one w tej epocę przedewszystkiem ze strony jansenizmu. Osobistym wpływem i energiczną akcją doprowadził do tego, że 88 biskupów Francji oświadczyło się przeciwko Saint-Cyranowi i, że papieże Innocenty X w r. 1651, a Aleksander VII w r. 1656 potępili tę herezję. *c. d. n.*

RZECZY CIEKAWE

Kara śmierci na jemiołuszkę.

Nader ciekawy obrazek z życia ptaszków usłyszałem na pewnem zebraniu gospodarzy w Hucisku, gm. Bodzentyn pow. Kielce.

W miłej pogawędce zeszła rozmowa na karę śmierci. Mówiliśmy o ludziach, przyczem pewien gospodarz nazwiskiem Domański, opowiedział mi ciekawe spostrzeżenie.

Było to tego roku. U stóp lasu góry Bukowej rośnie piękna tarnina, a w niej znajdowało się gniazdo jemiołuszki.

Gniazdko to upodobała sobie i kukułka, racząc uprzejmych gospodarzy złożeniem i swego jajka. Ale nie podobało się to parce ptasząt, która gorliwie pracując, potrafiłaby nieproszonego gościa z gniazdka wyrzucić.

Kukułka nie dała za wygrane, jajk podniosła i napowrót w gniazdku złożyła. Ale jemiołuszka znowu je wyrzuciła. Wtedy kukułka postanowiła ukarać małego ptaszka. Pędząc za nim, po godzinnem uganianiu się, pochwyciła go i zaniosła na obok stojące drzewko, gdzie wymierzyła mu karę w postaci zawieszenia na drzewie.

— Urwawszy długi liść, owinęła go naokoło szyji ptaszka, ścisnęła, a następnie owinęła liść dookoła gałęzi, puszczając nieszczęśliwego.

Jemiołuszka zawisła na drzewie, a kukułka zabrała jajo w dziób i odleciała.

Miły braciszek.

Mały Staś niezwykle późno wraca razu jednego ze szkoły. Na zapytanie starszej siostry, gdzie tak długo był, odpowiada: «Bawiłem się w — listonosza. Na całej ulicy naszej odawałem listy! Skądże wziąłeś tyle listów? Wiesz przecież, tę całą paczkę, która leżała w twojej komodzie związana czerwoną wstążką!»

Oryginalny manuskrypt « Tysiąc i jednej nocy ».

Znaleziono go w Petersburgu.

Jak donoszą z Petersburga w archiwum Bibljoteki powszechnej znaleziono oryginalny rękopis opowieści «Tysiąca i jednej nocy». Znawcy języka perskiego stwierdzili, że manuskrypt pochodzi z XV wieku i że jest to właśnie rękopis, o którym uczeni sądzili, że zaginął.

Wartość manuskryptu jest niezmierna. Umieszczono teraz ten cenny rękopis w rosyjskiem muzeum narodowem.

Cudowne dziecko hinduskie.

Od kilku miesięcy w Indjach budzi podziw pięcioletni chłopak nazwiskiem Tun Kyine, niesłychanie wysoko rozwiniętemi zdolnościami swemi duchowemi. Pozornie dziecko to niczem się nie różni od swych rówieśników. Cudowne jego zdolności występują dopiero na jaw, gdy staje na publicznej mównicy i zaczyna wykładać o rzeczach religijnych. Wprawia on wtedy w zdumienie nietylko swych ziomków, ale i wysokich dygnitarzy angielskich. «Specjalnością» tego cudownego dziecka są porównawcze wywody na temat różnych wyznań. I tak, między innemi porównuje on w skończony sposób religję Chrystusa z buddyzmem.. Umie 5-cioletni hindus także doskonale odcyfrować t. zw. pismo «Pali»i tłumaczyć je na język burmezyjski. Spokój i powaga, z jaką to dziecko w sposób zdumiewający wyłuszcza dorosłym swoje nadzwyczajnie głęboko obmyślane poglądy, wywołuje u słuchaczy wrażenie czegoś niesamowitego.

Dziwny pomnik.

W miasteczku Guadalupe-Hidalgo w Meksyku znajduje się przed kościołem z cudownym obrazem Matki Boskiej jeden z najdziwniejszych na świecie pomników. Jest to mianowicie olbrzymi żagiel okrętowy, wykuty z kamienia. Według legendy pomnik ten wystawić miał pewien bogaty kupiec hiszpański zamieszkały w Meksyku, który odbywając podróż do Europy, walczyć musiał na śmierć i życie z straszliwym huraganem morskim. W najwyższej rozpaczy modlił się do Matki Boskiej z Guadalupe i wkrótce potem huragan ustał. Wróciwszy później szczęśliwie do Meksyku, odbył pielgrzymkę do cudownego obrazu i kazał przed kościołem wystawić na pamiątkę swego cudownego ocalenia pomnik w kształcie żagla kamiennego.

« Cudotwórca ».

Pobożni żydzi opowiadają sobie o nadzwyczajnych cudach jednego z rabinów-cudotwórców.

Między innemi jeden przytacza następujący cud. Jedziemy z naszym cadykiem w piątek pociągiem do domu. Pociąg się spaźnia i zapada noc, czyli rozpoczyna się szabas, w którym nie wolno jeździć pobożnym żydom. Co tu robić. Wtedy nasz cadyk zaczął się gorliwie modlić i oto stał się cud. Na górze, na dole, po prawej i po lewej stronie był szabes — a my tak w sam środek jechaliśmy dalej przez piątek.

Tragedja z nosorożcem.

Pewna ekscentryczna Irlandka, która uprawiała w Afryce dziwny sport polowania na — nosorożca, znalazła niedawno na pograniczu Kongo belgijskiego wśród niezwykle dramatycznych okoliczności śmierć. Wybrawszy się w okolicę góry Kenya, została nagle w pobliżu tej góry napadniętą przez pędzącego ku niej nosorożca. Mimo licznych strzałów, które nieustraszona Irlandka dała do zwierzęcia, nie zdołała go śmiertelnie trafić i rozjuszony nosorożec roztratował ją na śmierć. Pędząc później dalej szosą nosorożec napotkał samochód, którym kapitan belgijskiej załogi odbywał z swą małżonką przejażdżkę poranną. Chcąc ochronić żonę, kapitan wyskoczył z samochodu, został jednakowoż przezeń natychmiast roztratowany. Żona kapitana zdołała uciec do najbliższej farmy, której właścicielowi udało się wreszcie zabić nosorożca.

Kraj w którym jest jeden analfabeta

Duńskie dzienniki pełne są nawoływań i zaczepek pod adresem ministra oświaty, odkryto bowiem, iż w klasycznym kraju szkolnictwa i uniwersytetów ludo-

wych znajduje się jeden analfabeta, dwudziestoletni chłopak, który nie umie czytać ani pisać.

Skąd się mógł wziąć w Danji taki okaz?

Pytanie to zadaje sobie prasa, szukając winowajcy, który zdołał dopuścić do takiego skandalu, iż jeden obywatel duński nie zna alfabetu.

Sprawa przestawia się następująco:

Przed kilkunastu dniami zgłosił się do milicji jako ochotnik, młodzieniec, doskonale fizycznie rozwinięty i dość inteligentny, gdy mu jednak kazano podpisać umowę oświadczył, iż nie umie czytać i pisać. Wiadomość ta rozbiegła się szybko po kraju a opinja publiczna zażądała śledztwa w tej sprawie.

Do odpowiedzialności pociągnięty został nauczyciel wiejski, który zaniedbał swój obowiązek i przeoczył, iż jeden z chłopaków, należących do jego gminy, nie uczęszczał do szkoły.

Nie pomogły usprawiedliwienia iż w czasie wojny światowej mógł się zdarzyć taki wypadek.

Nauczyciel dostał natychmiastową dymisję.

Z ŻYCIA KATOLIKÓW POLSKICH I FRANCUSKICH

Kongres Eucharystyczny w Rennes

W niedzielę, dnia 5 lipca odbyło się uroczyste zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Rennes, który trwał od 1-go do 5-go lipca. Brało w nim udział 3 Kardynałów i 22 biskupów. Liczba uczestniczących w niem wiernych wynosiła 100.000 ludzi.

W kongresie brali udział Polacy z okolicy Rennes w znacznej liczbie z Ks. Paulusem na czele.

Kongresy takie odbywają się we Francji często i są zawsze wspaniałą manifestacją katolicyzmu i odznaką doskonałej organizacji katolików francuskich. Niedawno kongres w Rennes, stolicy Bretanji, skupił kilkadziesiąt tysięcy katolików i uchwalił cały szereg rezolucji przeciwko rozporządzeniom rządu, mającym na celu usunąć księdza ze szkoły. Uchwały takie nie pozostają bez skutku. Rząd licząc się z niemi nie wykonywuje ustawy antykatolickiej, co miało niedawno miejsce w Alzacji.

Z POLSKI

Perspektywy pożyczki 1250 miljonów zł

Dla Polski.

Przemysłowcy i parlamentarzyści angielscy, którzy powrócili z wycieczki po Polsce, zalecili rządowi angielskiemu gwarancje dla pożyczek 50 miljonów funtów dla Polski.

WIELKA POWÓDŹ W MAŁOPOLSCE

Wschodnia i zachodnia Małopolska są widownią strasznej klęski powodzi. Najbardziej dotknięte zostały województwa Stanisławowskie i Lwowskie, zwłaszcza okolice Sanu i Dniestru. Od Wisły ogromnie ucierpiał Kraków. Poważne szkody wyrządziły rzeki w okolicach nowego Sącza. Rząd wyasygnował duże kwoty dla udzielenia pierwszej pomocy dotkniętym klęską. Proponowany już jest nawet specjalny podatek, aby dać pozostałym bez dachu nad głową większe zasiłki na odbudowę. W niektórych województwach powstały komitety, mające zająć się planową akcją ratunkową.

ROZMIARY KATASTROFY

Z powodu ostatniego ulewnego deszczu wezbrały nadmiernie rzeki i potoki, zalewając szereg miejscowości, niszcząc plony, burząc zabudowania i t. d. Alarmujące wieści wskazują, że katastrofa powodzi jest powszechną na terenie Małopolski. I tak, między Zatorem a Przeciszowem , z powodu powodzi zerwany jest tor kolejowy. Wisła wystąpiła z brzegów. Miejscowości: Przeciszów, Podolsze, Słolice, Miejsce, Spytkowice, Mikowa, Ryczów, Łączany, Ghrząstkowice, są zalane wodą.

Zboże i budowle zniszczone. Część dobytku poszła z wodą. Ludność zrozpaczona, ponieważ zasiewy zupełnie przepadły.

W kolicach Kęt, trzy wsie zostały zalane, a mianowicie: Kańczuga, Malec i Nowa Wieś.

Soła wystąpiła z brzegów i zalała nadbrzeżne okolice. Most na Wiśle pod Oświęcimem zagrożony. Woda dosięgła 5,5 metrów ponad normalny stan. Z tego powodu zagrożone jest przedmieście Zasole. Koło Osieka zalanych jest kilka miejscowości.

Na Śląsku Cieszyńskim wylała Wisła oraz wszystkie dopływy górskie. Całe okolice stoją pod wodą, między innemi miejscowości Wisła i Ustroń. Zagrożone są również okolice Skoczkowa, Zabrzega, Drogomyśla (na Śl. Ciesz.) i Goczałkowie (Górny Śląsk). Drogi są zalane w bardzo wielu miejscach, jak również zerwane mosty.

Szkody olbrzymie.

Wskutek zalania gościńca koło Jazowska, komunikacja kołowa Stary Sącz — Szczawnica jest przerwana. W nowym Sączu Dunajec zalał częściowo przedmieścia Helenę, Wólkę i Załubińcze. W akcji ratunkowej prócz straży pożarnej wzięła udział kompanja wojska. Ofiar w ludziach dotychczas na szczęście nie było.

W Grybowie rzeka Białka wylewając uszkodziła częściowo most.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :

Prenumeratę Polaka we Francji. . . . Fr. .....

Na Zakład św. Kazimierza . . . . . Fr. .....

Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . . Fr. .....

Wysyłam razem. . . Fr. .....

W Nawojowej rzeka Kamienica zniosła most zupełnie.

W Wielickiem najgroźniej przedstawia się sytuacja nad Rabą. Gminy okoliczne, a więc Gdów, Fałkowiwce, Kunice, Winiary, Niezdów, Dobczyce i Brzeczowa zalane zostały częściowo wezbraną Rabą. Woda zabrała plony, zabrała sianokosy i zerwała most nadrodze między Gdowem a Łapanowem. Drugi most koło Dobczyc, niedawno zbudowany, grozi zawaleniem.

Tor kolejowy między Węgrzcami a Podłężem został zerwany.

Dopływy Dniestru wylały, zalewając ogromne przestrzenie pól uprawnych. Cały obszar między Doliną a Bolechowem znajduje się pod wodą. Ruch na gościńcu kossowskim wstrzymany.

Rzeka Świca zalała w swoim dolnym biegu wszystkie wwsie nadbrzeżne. W Jampolu woda zerwała mosty. Wielką klęskę spowodowała powódź w powiecie Dolina, gdzie wylała Łomnica. Różniatów zupełnie zalany jest wodą. Perehińsko zupełnie odcięte jest od świata. Knihinin zalany. Ruch kolejowy na linji Stryj — Stanisławów był przez jakiś czas wstrzymany.

WYSTAWA GRUDZIĄDZKA

Pomorzanie wystąpili z piękną inicjatywą gospodarczą, urządzając wystawę przemysłową i rolniczą w Grudziądzu. Wystawa została otwartą uroczyście w obecności p. Prezydenta Wojciechowskiego i jest zwiedzaną tłumnie. Znaczenie wystawy jest duże, gdyż zapozna ona kupców polskich z przemysłem pomorskim.

UGODA Z ŻYDAMI

Między ministrem oświaty p. Stanisławem Grabskim i ministrem spraw zagran. p. Skrzyńskim a żydowskim klubem sejmowym odbyły się rokowania celem omówienia różnych postulatów żydowskich. Rząd przez danie inicjatywy do tej konferencji okazał dużo dobrej woli dla załatwienia trudnej i skomplikowanej sprawy żydowskiej. W zamian za pewne ustępstwa żydzi zmieniliby dotychczasowe stanowisko zawsze opozycyjne wobec rządu w sejmie i przyjęliby program współpracy pozytywnej w konsolidacji i budowie Rzeczypospolitej. Interes polski, jak i samych żydów wymaga, aby do porozumienia doszło.

W SEJMIE

Na ulicy Wiejskiej ciągle toczą się obrady nad reformą rolną, które przybierają często charakter bardzo burzliwy wskutek demonstracji posłów «Wyzwolenia», bijących w pulpity i urządzających kocią muzykę. Obecnie toczy się głównie walka o 550.000 hekt., które mają być wyjęte z pod reformy, jako poświęcone przemysłowi rolniczemu. Prawica chce powiększyć liczbę tych hektarów, lewica obniżyć. Przyszły tydzień będzie rozstrzygający.

WIELKI KONGRES PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE

W stolicy Polski odbył się kongres przyjaciół Ligi Narodów. Wzięli w nim udział wybitni politycy różnych państw europejskich. Obecnym jest również delegat Japonji i Ameryki.

Z AZJI

Groźba nowej rewolucji w Indjach.

Do «Chicago Tribune» telegrafują, że nowa poważna rewolucja grozi cesarstwu brytyjskiemu w Indjach. Są powody do oczekiwania wybuchu takiego ruchu wkrótce w Bengalu, który stamtąd rozpostarłby się na całe Indje. Ruch ten podżegany jest oczywiście przez Rosję sowiecką.

Podobno agenci bolszewiccy ustalili już stałą łączność z rewolucjonistami hinduskimi, głównie odkąd Moskwie się udało ustalić swój wpływ moralny w Afganistanie.

Jest prawie pewnem, że w tej chwili bolszewicy zdołali już skontrolować siły lotnicze i artyleryjskie w Afganistanie, co łącznie z rozwojem sieci telefonicznej i telegraficznej dokonanym z inicjatywy sowieckiej, pozwala na wzmocnienie propagandy bolszewickiej w Afganistanie, a stamtąd w Indjach.

Śmierć wybitnego przywódcy hinduskiego Dasa, otworzyła tylko nową drogę tej propagandzie, ponieważ Das wpływem swoim przeszkadzał swoim zwolennikom szerzeniu gwałtów i miał co do tego u nich posłuch.

Z ANGLI

Wielki plan emigracyjny.

Angielskie biuro kolonjalne ogłosiło jeden z największych planów emigracyjnych.

Plan ten, zapoczątkowany przez rząd robotniczy Mac Donalda, podjęty przez następny rząd, został obecnie zrealizowany jako umowa emigracyjna pomiędzy Anglją i Australją. Według powyższej umowy rząd Australji wyraził zgodę na przesiedlenie 450.000 anglików do Australji w przeciągu dziesięciu lat.

Rząd angielski przeznacza na ten cel 34.000.000 funtów szterligów (850 miljonów złotych polskich).

Fundusz ten użyty ma być na zakupno, oczyszczene i ulepszanie gruntu, który zostanie wymierzony na farmy, następnie odpowiednio dobranym emigrantom zostanie udzielona pomoc w podróży i dogodny kredyt na ulepszenie farm nabytych na łatwych warunkach.

Jak widzimy z tego, w ogólnych zarysach naszkicowanego planu — rząd angielski pod naciskiem konieczności pozbycia się balastu rąk roboczych schodzi z drogi biurokratycznego stosunku do wychodźtwa, polegającego na wydawaniu papierków i pobieraniu opłat wizowych i zaczyna traktować zagadnienie emigracji ze tanowiska opieki społecznej.

Powyższa akcja rządu angielskiego nasuwa szereg refleksji na temat polskich zagadnień emigracyjnych.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

MAŁY WYCHODŹCA

Opowiadanie

DZIELNA LEŚNICZANKA

Uzbrojono tedy milicję obywatelską, zorganizowaną w kompanje, które codziennie odbywały ćwiczenia. Piekarze, sklepikarze, rzeźnicy, notarjusze, stolarze, księgarze, nawet aptekarze, kolejno, w oznaczonych godzinach odbywali ćwiczenia pod rozkazami pana Jeżewskiego, niegdyś podoficera przy ułanach, a teraz kupca, dzięki bogatemu ożenkowi.

Jeżewski przybrał obecnie tytuł komendanta placu, a ponieważ wszyscy młodzi ludzie służyli w armji, więc on do swych szeregów pozaciągał tych, co postanowili bronić miasta. Rozmaici grubasy nie przechadzali się już inaczej, jak tylko krokiem wojskowym; by stracić tłuszcz, a zyskać dłuższy oddech, a cherlacy dźwigali ciężary, by wzmocnić swe muskuły.

No, i czekajno na bolszewików. ale bolszewicy się nie pokazywali. Byli jednak niedaleko, bo dwa razy już przednie ich straże, wysłane na zwiady, zapędziły się pod samą leniczówkę Mikołaja Szczudłowskiego.

Stary gajowy pomknął jak lis, aby uprzedzić straż obywatelską w Wólce. Obsadzono mury i okopy, ale nieprzyjaciel nie nadciągnął.

Leśniczówk była najbardziej wysuniętym posterunkiem w lesie. Stary gajowy dwa razy tygodniowo chodził do miasta po zapasy, i przynosił mieszczanom wiadomości ze swej placówki.

Tego dnia poszedł donieść, że mały oddział wywiadowczy piechoty bolszewickiej zatrzymał się u niego poprzedniego dnia o drugiej popołudniu i rychło ruszył w dalszą drogę. Podoficer dowodzący tym oddziałem, mówił dobrze po polsku.

Wychodząc do miasta, stary zabrał ze sobą dwa olbrzymie psiska o lwich paszczach, jako że wilki mocno się rozzuchwaliły w ostatnich czasach. Przykazał też kobietom, by zaraz z nadejściem nocy zasunęły rygle u drzwi wchodowych.

Młoda nie obawiała się niczego, stara natomiast trzęsła się ustawicznie, powtarzając:

— To się źle skończy, to wszystko, zobaczysz, że to się źle skończy.

Tego wieczora była jeszcze bardziej spokojna, niż zawsze.

— Nie wiesz, o której godzinie ojciec wróci — spytała.

— Chyba nie przed jedenastą. Ile razy jest w mieście, to zawsze wraca późno.

I zajęła się umieszczeniem kotła nad ogniskiem, by zgotować zupę na wieczerzę. Nagle przerwała robotę, gdyż przez rurę komina doleciały ją jakieś odgłosy.

— Jakieś kroki w lesie, — mruknęła. — Będzie ich conajmniej sześciu lub siedmiu.

Matka, przerażona, wypuściła z ręki wrzeciono, mamrocząc:

— Boże, Boże, a tu niema ojca!

Nie dokończyła jeszcze, gdy gwałtowne uderzenia pięścią wstrząsnęły drzwiami.

Gdy kobiety wcale się nie odezwały, silny gardłowy głos krzyknął:

— Otworzyć!

Po chwili ten sam głos zawołał:

— Otworzyć, inaczej rozbiję drzwi!

Wtedy Zośka szybko wsunęła do kieszeni rewolwer, wiszący nad kominem, wyszła do sieni i, przyłożywszy ucho do zamkniętych drzwi, spytała:

— Kto tam? *c. d. n.*

LIST DO DZIECI POLSKICH Z HERSIN-COUPIGNY

Mam chwilkę czasu więc muszę kilka słów skreślić do dzieci polskich w Polsce, donosząc im o naszej pierwszej komunji św., która odbyła się 14 czerwca. 51 dzieci przystąpiło do komunji św., a było bardzo uroczyście, czem tutejsza ludność była niezmiernie zbudowana, szczególnie z powodu świetnej organizacji naszych rodaków.

W niedzielę rano o 8-mej godzinie był zbiór polskich dzieci w sali polskiej pięknie udekorowanej. Dziatwa ustawiła się w rzędy; najprzód « Sokoli » z ich sztandarem, małe dziewczynki jako aniołki trzymające kwiaty w ręku z Księdzem Polakiem na czele prowadzili dzieci do pierwszej komunji św.; dalej cały orszak ludu postępował śpiewając pieśni. Przed kościołem zapaliliśmy świece; wtem organy zagrały i weszliśmy do kościoła, który również był przystrojony, oświetlony światłem elektrycznem i gdzie czekało na nas dwóch księży francuskich. U stóp ołtarza przed kratką deklamował jeden chłopiec polski po francusku, witając nowoprzybyłego do parafji księdza proboszcza. Na to tenże przemówił bardzo czułemi słowami do dzieci. Następnie Msza św. uroczysta odbyła się również z przemówieniami.

Po nabożeństwie udaliśmy się w procesji na śniadanie przygotowane dla dzieci przystępujących do pierwszej komunji św. W końcu dzieci otrzymały obrazki i medaliki Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. od naszej Siostry, która nas uczyła katechizmu. Z początku wcale się dzieci nie chciały uczyć po polsku katechizmu, ale Siostra zachęciła nas i powoli nauczyliśmy się, za co dziś jesteśmy bardzo wdzięczni Księdzu i Siostrze.

Muszę jeszcze dodać, że i książeczki dostaliśmy ofiarowane przez « Komitet Wzajemnej Pomocy » z Hersin, za które składamy serdeczne staropolskie « Bóg zapłać ».

Łączę ukłony dla wszystkich dzieci polskich w Polsce.

A. Marek.

ZAGADNI

1. Jak przewieźć przez rzekę po jednemu: wilka, kozę i kapustę, żeby jedno drugiego nie zjadło?
2. We dnie i w nocy wytrzeszcza oczy.
3. Ma dwa różki, żadnej nóżki,
   chałupę na grzbiecie nosi,
   nikogo o nic nie prosi.
4. Przywieziona z zagranicy, zasadzona do piwnicy,
   wszystkim głowy zawróciła, a na zapusty najadła się kapusty.

KIEDY DOROSNĘ...

Chociaż dziś za mnie jeszcze chłopczyk mały
A starsi zwą mnie urwisem i smykiem,
Wnet już dorosnę, zdobędę świat cały,
I najsławniejszym zostanę lotnikiem.
Nie będę nigdy jeździł tramwajami
Ani się dusił w ulic skwarnym pyle
Ale w przestworach, wgórze, nad chmurami
Spędzał swobody najpiękniejsze chwile.
Z Dniestru po Odrę, z Bałtyku po Tatry
Przelecę Polskę od krańca do krańca....
Ujarzmię przestrzeń, przezwyciężę wiatry,
Bronić się będę z niebieskiego szańca.
Jak biały orzeł zawisnę na straży,
Wysoko; wyżej niż najwyższe szczyty
I nigdy żaden wróg się nie poważy
Przekroczyć granic Rzeczypospolitej.
Choćby grom huczał z niebieskich pował,
Piorun ni kula odwagi nie zmniejszy...
Wciąż będę czuwał, wciąż będę warował,
Powietrzny rycerz naszej Najjaśniejszej.
Dziś jestem jeszcze niedużym chłopczykiem
Siedzę na szarej, twardej, szkolnej ławce,
Lecz wnet dorosnę, zostanę lotnikiem
I będę Polski prowadził latawca.

Czerkawska.

OFIARY NA ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA

Kruszyńska M. — 5 fr.; Cieślewicz Marja — 4 fr.; Tow. Św. Józefa w Bois du Verne — 50 fr.; X. Bialik — 20 fr.; X. Kleczyński — 85 fr. (zebrane w Kościele w Wittenheimie przy poświęceniu sztandaru); Dobrowolski — 3 fr.; Nowakowski Jan — 2 fr.; X. Unszlicht z Jully — 48 fr.; Rataczak Jan z Herin — 34 fr.; Siostra Wincenta, Montceau les Mines — 50 fr (z przedstawienia, które się odbyło dnia 26 b. m. na przyjęcie Księdza Ryby i Sióstr); Hrabąszcz Katarzyna — 5 fr.; Łuczak Marja — 5 fr.; Wajda Marja — 5 fr.; Motyka Katarzyna — 5 fr.;Gałuszówna — 5 fr.; Tomczyk Stanisław — 2 fr.; Wołoszyn Jan — 1 fr.; Golińska Katarzyna — 4 fr.; Chorzepa Anna — 1 fr.; Wiśniewska — 1 fr.; Kruglik Aleksander — 0.50 fr.; Mietlicki Kazimierz — 1 fr.; X. Unszlicht — zebrane w Soupplets 35 fr.; Wróbel Franciszek — 5 fr.; Ardelli Michał — 3 fr.; Chmiel Józef — 3 fr.; Sobań Tomasz — 1fr.; Jasińska Helena — 10 fr.; Bąk Szczepan — 2.75 fr.; Skorupka Katarzyna — 4 fr.; Łabaj Jan — 2.50 fr.; Działkiewicz Antoni — 13 fr. (zebrane od Polaków w Iverny); X. Unszlicht — 66 fr. zebrane w Mayen Mulhen; Pomykaj Michał — 20 fr.; N. N. — 5 fr.; Milecka Franciszka — 5 fr.

WESOŁY KĄCIK

— Wie pan, panie Rosenblat, że raz to ja też byłem na polowaniu.

— A umiesz pan trafić ?

— Czy ja umiem trafić ? Wylecziało trzynaście zajęców, ja pęc ! jeden leży, pęc ! drugi leży, pęc ! trzeci leży !...

— Panie Feingold, jeżeli pan czwartego położysz, to ja panu dam pięszczą w oko !

— Czwartego to ja już, wyobraź pan sobie, panie Rosenblat, chybiułem !...

* * *

—Panie Feingol podd obno pan sobie budujesz jedną willę w Otwocku ?

— Co to będzie za willa ! Salon to będzie miał trzydzieszczy metry długoszczy, a szerokoszczy...

— Panie Geingold nie kłam pan, jeżeli on będzie za duży, to ją panu grosza więcej nie pożyczę !...

— Szerokoszczy to on będzie miał półtora metra.

POSZUKIWANIE

Julja KUSEK ze Świerczaka koło Tarnowa od 7 miesięcy nie ma wiadomości o swoim mężu Stanisławie Kusek, przebywającym we Francji od 1 1/2 roku. Ostatni jego adres : Mr. Peutot, a Cros-Courselles par Cruzy-le Chatel (Yonne). Wiadomość o jego obecnem miejscu pobytu uprasza się przesłać do redakcji «Polaka».

OSTRZEŻENIE

W tych dniach zgłosiła się do kilku robotników polskich w północnej Francji jakaś osoba, przedstawiająca się jako agent nieznanej bliżej Spółki Parcelacyjnej w Grudziądzu, celem nakłonienia robotników do kupna udziałów tejże Spółki. Ostrzegamy robotników polskich przed nieznaną osobą i kupowaniem udziałów oraz zaznaczamy, że tutejsze władze polskie zwróciły się do kompetentnych władz krajowych o informacje, czy spółka taka istnieje i czy upoważniła swego przedstawiciela do wyjazdu do Francji.

ŚLUB

Dowiadujemy się o ślubie Pani Nelly Eynols, córki zmarłego inżyniera i przemysłowca p. Eynolsa z Warszawy i pani Eynols, z domu Rostińskiej z p. Raymond Le Landais, adwokatem przy Sądzie paryskim, Kawalerem orderu «Polonia Restituta»; ślub odbył się w Bazylice w Lourdes. Świadkami byli ze strony narzeczonej, pani Hrabina Orłowska i p. Karol Blackey, przemysłowiec, były konsul angielski, jej chrzestny ojciec; ze strony narzeczonego, p. Louis Martin, poseł, były minister, były wiceprezydent Sejmu i p. Joseph Courtier, senator i Radca Generalny w Haute-Marne.

Życzenia dla p. Dygasów.

Pismo nasze składa p. Dygasom życzenia z powodu urodzin syna.

KALENDARZ

LIPIEC 30 DNI

Niedziela 12 lipca — 6-ta po Świątkach, Jana Gwalberta Opata.
Ewangelja: «O cudownem nakarmieniu 4.000 ludzi» (Marek 8).
Wschód słońca 3.53; zachód słońca 8.17.
Wschód księżyca 11.48; zachód księżyca 11.42.

Poniedziałek 13 lipca — Ankieta p. m.
Wschód słońca 3.54; zachód 8.16.
Wschód księżyca: 12; zachód 12.55.

Wtorek 14 lipca — Bonawentury b. w. d. k.
Wschód słońca: 3.55; zachód: 8.15.
Wschód księżyca: 12.10; zachód: 2.6.

Środa 15 lipca. Roczn. zwyc. pod Grunw. (1410 r.) Henryka c.
Wschód słońca: 3.56; zachód: 8.14.
Wschód księżyca: 12.59; zachód: 4.19.

Czwartek 16 lipca. NMP. Szkaplerznej.
Wschód słońca: 3.58; zachód 8.12.
Wschód księżyca: 1.28; zachód: 5.21.

Piątek 17 lipca Aleksego w.
Wschód słońca: 3.59; zachód: 8.12.
Wschód słońca: 3.59; zachód: 5.21.

Sobota 18 lipca. Szymon z Lipnicy w. patr. Pols.
Wschód słońca: 4.0. zachód: 8.11.
Wschód księżyca: 2.4; zachód: 6.18.

PO RAZ PIERWSZY WE FRANCJI PAMIĄTKI PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. Z NAPISAMI POLSKIMI.

Staraniem « Polaka we Francj »

Pamiątka pierwszej Komunji św.

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru «Polaka we Francji» z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególniej dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

Dolicza się koszta ofrankowania, 5o cent. od sztuki.

Przy zamawianiu nalezy wyrazić swoje życzenie, czy mamy wysyłać w dużej kopercie, czy też w rulonie. W kopercie nie liczymy opakowania. W rulonie liczyć musimy po jednym franku od rulonika. Przy zamówieniu wyżej 12 sztuk wysyłamy zawsze w rulonie i doliczamy go do kosztów.

Nabyć można tylko w księgarni
«Polaka we Francji»
Adresować zamówienia:

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré,
PARIS. (Ier)

Książki do Nabożeństwa

Mamy na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa w cenach najrozmaitszych od 4 do 24 franków. Każdy więc może zamówić sobie książkę jakąkolwiek według swojego upodobania i według stanu zamożności.

Adresować

« POLAK WE FRANCJI »
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS, Ier

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 9 lipca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	104,05
Za 1 dolara	Frs. :	21;43
Za 1 złotego	Frs. :	4,20

W WARSZAWIE, dnia 8 lipca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25;20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	24,80

Le Gérant : P. Nevru.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron 120	Fr.	2 50
Historja święta — 186	—	3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

OBRAZY :

Pamiątka pierwszej Komunji św.w dużym formacie, w pięknych kolorach. Fr. 5, 8, 10

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej w dużym formacie do zawieszenia na ścianie nieoprawne. Fr. 10

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr. 3

Zamawiać pod adresem

POLAK WE FRANCJI
263 bis, rue Saint-Honoré, 263 bis.
PARIS-Ier.

POLSKA KSIĘGARNIA

Polska księgarnia p. Gorausa w Paryżu dostarcza szybko wszelkiego rodzaju książek francuskich. Pisać należy

LIBRAIRIE UNIVERSELLE
18, rue Mabillon
Paris (6e)

Przy zamawianiu wyciąć adres i nalepić na kopertę

Warszawski Bank Zjednoczony

ZARZĄD : Warszawa, Marszałkowska 129

Liczne oddziały w kraju i zagranicą. — Korespondenci na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej

ODDZIAŁ W PARYŻU

Banque de l'Union de Varsovie.

Telefony : Louvre 31-10 i 33-74
Adres telegraficzny : Uniwarsaw. - Paris

4, RUE EDOUARD VII. — PARIS (9)

Pocztowe konto czekowe : Paris 572-60
R. C. Seine 208-654 B

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE we frankach, złotych polskich i w innych walutach.

Za wszystkie wkłady Bank płaci 6 proc. rocznie. — Zwrot pieniędzy na każde żądanie i bez żadnego terminu wymówienia. — Za wkłady na termin roczny Bank płaci 7 i pół proc.

Bank wydaje książeczki oszczędnościowe — otwiera rachunki czekowe

Uwaga : Oszczędności należy składać w wielkiej instytucji Bankowej Polskiej, mającej siedzibę główną w kraju i podlegającej kontroli państwowych władz polskich.

Przekazy do Polski Bank uskutecznia bezpłatnie

—— WYPŁATA w POLSCE SZYBKA i BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ ——

W asne biura bankowe : ***Abscon, Billy-Montigny, Olgnies, Lens, Valenciennes, Marles.***

Listy należy pisać po polsku i adresować :

Banque de l'Union de Varsovie 4, rue Edouard VII. — Paris (9)

Métro : Opéra i Madeleine.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Kapitał akcyjny i zapasowy ca 10 miljonów złotych (około 38 miljonów franków)

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
R. C. Seine N° 158.611

Warszawa-Poznań-Kraków

Tel. : TRUD. 42-48, 55-49, 66-78. — Inter. 112
Adres telegr. BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9e)

ODDZIAŁY W POLSCE :

Warszawa (9 oddziałów miejskich), Aleksandrów, Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsk Cieszyński, Brodnica, Brześć n/Bugiem, Brzeziny, Bydgoszcz, Chełm, Chełmno (POMORZE), Chełmża, Chojnice, Chrzanów, Czersk, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dubno, Działdów, Głowno (koło Łowicza), Gostynin, Gostyń poznański, Grajewo, Grodno, Grodzisk, Grójec, Grudziądz, Horodzieja, Hrubieszów, Inowrocław, Kalisz, Kałuszyn, Kartuzy, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krotoszyn, Krzemieniec, Kutno, Laura-Huta (Siemianowieze), Leszno, Lida, Lidzbark, Lipno, Lubartow, Lubawa, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łódź, Łomża, Łowicz, Łuck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk Mazowiecki-Mogielnica (koło Grójca), Nakło, Nieśwież, Nowe Miasto, Olkusz, Opoczno, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomż., Ostrów Poznański, Ostrowiec n/Kamienną, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Pruszków, Prużany, Przemyśl, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzionkowo, Radzyń Podlaski, Radzyń Poznański, Rawa Mazowiecka, Rawicz Rohatyn, Rożyszcze, Równe, Ruda (Górny Sląsk), Rybnyk, Rypin, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Sieradz, Sierpc, Skarzysko, Skierniewice, Słonim, Sochaczew, Sokółka, Sokołów, Sosnowiec, Stanisławów, Stołbce, Stryków pod Łodzią, Suwałki, Swiecie n/Wisłą, Swiętochłowice-Szydłowiec, Tarnówskie Góry, Tczew, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Tuchola, Turek, Ustroń, Wąbrzeźno, Wojciechowo, Węgrów, Wlęcborg Wieluń, Wilno, Włocławek, Włodawa, Włodzimierz Wołyński, Wodzisław, Wołkowysk, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Zdołbunów, Zduńska-Wola, Żelechów, Żgierz, Żółkiew, Żuromin, Żychlin, Żyrardów.

ODDZIAŁY : w **Gdansku, Londynie, Brukseli i Roterdamie.**

REPREZENTACJE WE FRANCJI (Comptoir Général de Change) :

Barlin (P.-de-C.) Grande Place ; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.) I-szei Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République ; **Doua** (Nord), 2, rue Terrasse-St-Pierre ; **Lens** (Pas-de-Calais), 15, rue de la Paix ; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes ; **Nœux-les-Mines** (Pas-de-C.), 254, rue Nationale ; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola ; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale ; **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes ; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libecourt ; **Dourges** (P.-de-C.) ; **Harnes** (P.-de-C.) ; **Billy-Montigny** (P.-de-C.).

We wszystkich Biurach udziela sie informacyj bezpłatnie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, jako jedyny Polski Bank we Francji, posiadający około 170 Oddziałów w kraju i zagranicą, przesyła pieniądze **najpewniej, najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszych wsi**. W większych miastach **przekazy telegraficzne** zostają wypłacone po **2-3 dniach.**

BANK przyjmuje **wkłady oszczednosciowe** i otwiera rachunki w **złotych** i **frankach** za **najwyzszem oprocentowaniem.**
Bank płaci od depozytów we frankach za natychmiastowem wypowiedzeniem **5** proc. ; za wypowiedzeniem kwartalnem **5 i pol** proc. ; za wypowiedzeniem półrocz. **6** proc. ; od wkładów na termin roczny Bank płaci **7** procent.
Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, rue de Châteaudun, Paris (9e).**